Opłacone ryczałtowo.
Nr 17. Kraków, dnia 23 kwietnia 1922 r. Rok X.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 250 mk., za granicą 500 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 20 marek

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Kr 140.656.

Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Cena ogłoszeń: 150 mkp. za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Na bój!

Z ludem polskim rozpoczęło wstecznictwo wojnę.

Pierwsze strzały padły. Huk ich rozległ się po wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej. Wstrząsnął masą ludu polskiego, jaskrawo uprzytomnił wszystkim cele, do jakich wstecznictwo zmierza.

Równocześnie po wszystkich ziemiach, jak długa i szeroka Rzeczpospolita, rozległo się potężne wołanie wodza polskiego ludu, prezesa P. S. L. posła Wincentego Witosa, wezwanie do walki o prawa i ziemię.

Na bój! — oto dziś wołanie, które się rozlega po wsi polskiej, — na bój o najświętsze prawa, o ziemię, o Polskę ludową!

Wstecznictwo polskie odsłoniło się jako zdecydowany wróg tej Polski, która była i jest ideałem ludu. Z brutalną szczerością zamanifestowało, iż chce obalić podwaliny Polski ludowej, nie dopuścić do wprowadzenia w życie reformy rolnej, odebrać chłopom prawa, jakie w Polsce zyskali, przywrócić w Rzeczypospolitej panowanie przywilejów, zamienić gospodarza kraju, lud polski, stanowiący olbrzymią większość w narodzie, w niewolnika, pozbawić go ziemi, odebrać mu możność rozwoju, podnoszenia się gospodarczego i umysłowego.

Zaczęła się ta walka przed rokiem. Zaczęła się z chwilą, kiedy rząd, na którego czele stał przedstawiciel ludu, poseł Witos, zawarł pokój z Rosją, kiedy więc utwierdzone zostało bezpieczeństwo i całość Rzeczypospolitej, kilka miesięcy przedtem mocno zagrożone. Gdy lud spełnił swoją powinność, gdy uratował państwo, cisami, którzy w chwili niebezpieczeństwa dawali mu wszystkie prawa, rozpoczęli podjazdową walkę o unicestwienie tych praw, jakie lud już zdobył.

Od upadku rządu Witosa datuje się coraz śmielsza, coraz brutalniejsza wojna, prowadzona przez wsteczników przeciwko Polsce ludowej, tem tragiczniejsza, że wstecznictwo potrafiło wprzągnąć w swój rydwan bojowy ugrupowania polityczne ludowe, warcholące w Sejmie Ustawodawczym i w Polsce od samego jej powstania.

Zaczęło się prześladowanie chłopów. W sądzie, w urzędzie, na targowicy, wszędzie. Tomy by o tem pisać można.

Zaczęło się zohydzanie ruchu ludowego, szkalowanie i zniesławianie wybitniejszych działaczy ludowych, zwalanie winy niedomagań gospodarczych na rząd Witosa jako na rząd chłopski, zwalanie winy drożyzny na chłopów, rozpętanie nienawiści mieszkańców miast do chłopów, piętnowanie chłopów, garnących się do przemysłu i handlu, jako geszefciarzy, jako zbrodniarzy, aczkolwiek się wie, że dopóki nie będziemy mieli niezależności gospodarczej, dopóki nie będziemy mieli w swoich rękach przemysłu i handlu, to zawsze będziemy tylko połowicznie niepodlegli, bo zawsze będziemy parobkami, wysługującymi się żydom, którzy przemysł i handel polski mają w dziewięciu dziesiątych w swoich rękach — wszystko w tym jedynie celu, by masom nieuświadomionym obrzydzić Polskę ludową.

W ten sposób wstecznictwo, obaliwszy gabinet Witosa, zniesławiając systematycznie nasze stronnictwo, cały lud polski, jakoteż jego przywódców, przygotowywało sobie grunt do wykonania ataku na prawa, z trudem przez lud zdobyte, na najważniejsze dla ludu ustawy.

Przed dwoma tygodniami wstecznictwo uznało, że nadszedł czas podjęcia wojny o podstawową dla Polski

ludowej ustawą o wykonaniu reformy rolnej. Obaliło prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, dra Kiernika, jako tego, który pokazał, że potrafi reformę rolną w czyn wprowadzić.

Tak zaczęła się wojna wewnętrzna o prawo i o ziemię.

Wojna ta jest wojną o najświętsze cele, o największe dla ludu rzeczy, jest wojną, od której wyniku zależy albo przyszłość szczęśliwa polskiego ludu, albo jego niewola i nędza.

Wojnę tę wypowiedziało ludowi polskiemu wstecznictwo. Polskie Stronnictwo Ludowe ją podjęło. Prezes P. S. L., wódz ludu, wezwał lud do walki o prawo i ziemię. Idzie po całej Polsce mocarne wołanie:

Na bój, ludu polski!

I to wołanie nie zostanie bez echa.

Bronić musimy podstaw ustroju Rzeczypospolitej, bronić musimy najistotniejszych spraw ludu, bronić musimy prawa i praworządności, którą wstecznictwo w niebywały sposób gwałci.

Musimy stanąć jak jeden mąż, zająć taką postawę, tak działać i postępować, by z tej wojny wyjść zwycięsko, by zetrzeć łeb hydrze wstecznictwa, zdusić tę hydrę i zniszczyć raz na zawsze.

Musimy pokazać zaślepieńcom, amatorom przywilejów, wrogom chłopa i Polski ludowej, że lud nie pozwoli się więcej prowokować, że potrafi nauczyć rozumu warchołów, podcinających państwo, niszczących to, co jest podstawą siły państwa, to jest praworządność, polegającą na ścisłem wykonywaniu ustaw, przez przedstawicieli narodu uchwalonych.

Przeciwnicy nasi są zmobilizowani. Rozporządzają pieniądzmi, prasą i wpływami.

My musimy im przeciwstawić potęgę, jaką jest lud polski, jedność w działaniu i wolę zwycięstwa.

Cały lud polski musi się stać jedną armją, która każdej chwili gotowa będzie pójść na ostateczny bój o prawo i o ziemię.

Na bój o Polskę ludową!

Sprawa dra Kiernika.

Jak stwierdziliśmy w poprzednim numerze, wstecznicy, przy pomocy „patentowanych obrońców ludu" w rodzaju Stapińskiego, ks. Lubelskiego, Thuguttowca Poniatowskiego i t. d., obalili prezesa Gł. Urzędu Ziemskiego, dra Władysława Kiernika, w sposób bezprzykładnie nikczemny, bo przez zrobienie wielkiego skandalu ze sprawy drobnej i głupiej, z którą dr Kiernik sam osobiście nic nie miał wspólnego. Chwycono się sprawy Dojlid, którą wyjaśniliśmy w poprzednim numerze, tylko dlatego, aby utrącić dra Kiernika, jako tego, który udowodnił, że reformę rolną można w najbliższym czasie w całej pełni zacząć przeprowadzać, a obalenia dokonano tak, aby dra Kiernika osobiście zniesławić przez wywołanie wrażenia, że on nadużył swojego stanowiska z chęci osobistego zysku.

Prezes Najw. Izby kontroli państwa stwierdził w swojem przemówieniu kategorycznie, że drowi Kiernikowi nic nie może zarzucić. Widocznie to oświadczenie podziałało już po obaleniu dra Kiernika otrzeźwiająco na tych, co go obalili. W organie wstecznictwa warszawskiego, w „Kurjerze Warszawskim", zamieścił wybitny obszarnik, p. Stecki, jeden z najzacietszych wrogów posła Kiernika, artykuł, w którym wyraźnie napisał: „Jestem przekonany o zupełnej uczciwości p. Kiernika". Organ wstecznikó w galicyjskich, „Czas", zamieścił dnia 15 b. m. artykuł, w którym wyraźnie powiada: „Przeciwko usiłowaniu ze strony sejmowych przeciwników dra Kiernika, aby całą sprawę załatwiać na płaszczyźnie osobistej jego nieuczciwości, należy zaprotestować. Było błędem dyskusji sejmowej, wynikającym z niskiego poziomu naszego Sejmu, iż, chcąc obalić p. Kiernika, chwycono się zarzutów osobistych, a nie zasadniczych".

To stwierdzają wrogowie nasi i wrogowie dra Kiernika, ale ludzie uczciwi.

Politykomanja.

Pisało się już i mówiło wiele razy, że w Polsce jest za dużo polityki. I rzeczywiście, gdy się trochę rozgiądnie u nas, posłucha zebrań i przeglądnie pisma różnych odcieni, to ma się wrażenie, że społeczeństwo nasze, a zwłaszcza jego przywódców, ogarnęła jakaś politykomanja, która byłaby może na miejscu, gdyby miała za cel łagodzenie konfliktów między poszczególnemi warstwami. Dzieje się jednak przeciwnie. Nasi politycy pracują usilnie, ale nie nad skonsolidowaniem sił narodu, lecz nad jątrzeniem jednych przeciw drugim. Najulubieńszym zaś terenem takich operacyj, sypania frazesów i wylewania żółci, stała się wieś i chłopi.

Przed każdemi wyborami wyjeżdżają na wieś z pełnemi ustami miłości ludu i endecy i klerykali i stapińszczycy i socjaliści i kto może; słyszymy frazes „dobro ludu" w tysiącznych odmianach. Ale gdy niema wyborów, to się słyszy, jak na ten lud wylewa się potoki żółci i kłamliwych baśni o rznięciu pieniędzy w sieczkarniach, wypychaniu niemi pierzyn, gnojeniu schowanego zboża, paskarstwie, samolubstwie, o nadmiernem strojeniu się, perfumowaniu, ostatnio zaś o hulaniu za pieniądze, pozostałe od daniny i t. p. falsze. Nie dziwilibyśmy się tym politykomanom, gdyby roboty swojej nie prowadzili w sposób tak naiwny, że ich samych nieraz wprost ośmiesza.

Wszak my, chłopi, wiemy dobrze, że za pieniądze, które nasi panowie trwonią na gry, hazardy, na zbędne morskie i górskie kąpiele i kuracje, na dziwaczne stroje, bale, szampany i t. p. możnaby spłacić nieomal wszystkie długi Polski. A gdy przyszła danina, chłopi złożyli ją bez oporu; najbiedniejszy nawet, obdarty nieraz chodzi, zapożyczył się, a dał państwu ofiarę; panowie i kapitaliści zaś starali się od daniny wszelkiemi sposobami wykręcić i zwalić cały jej ciężar na wieś; aby zaś zamydlić oczy władzom skarbowym, pisze się, że chłopi za daninę hulają i bawią się!

My, chłopi, wiemy, kto głosował w Sejmie przeciw reformie rolnej, daninie lasowej na odbudowę, degresji w daninie państwowej, wprowadzeniu wolnego handlu, za sekwestrem i kto bywa nieobecnym lub nie głosuje w sprawach, lud i państwo obchodzących.

Nie dziwilibyśmy się p. Zamorskiemu, że będąc endekiem, broni obszarników i ich interesów, bo to jest

jego własny interes. Ale dziwimy się, jeśli pisze w swoim „Wieńcu", że jest stojałowszczykiem i że ma na celu dobro ludu. Więc dla dobra ludu, endecy głosowali przeciw postulatom ludu? To przecie kpiny, panie Zamorski!

I nie dziwilibyśmy się, gdyby „Lud Katolicki" i księża bronili rzeczy wiary i zwalczali inne wyznania, bo to jest ich obowiązkiem, i gdyby bronili posiadłości kościelnych, jako potrzebnych do wygodnego życia, jakie chcą prowadzić, bo to byłoby zgodne z prawdą, ale gdy utożsamiają majątki kościelne i własne z dogmatami wiary i interes partji łączą nierozerwalnie z religją, to za wiele. Lud wie, że bardzo wielu księży pracuje z nim i dla niego, ale też wie, że znaczna część rozpolitykowanej hierarchji kościelnej idzie ręka w rękę z endekami przeciw ludowi i wiary dla polityki nadużywa. Lud to wie!

I nie dziwilibyśmy się Stapińskiemu, gdyby tworzenie osobnego stronnictwa i rozbijanie jedności chłopskiej motywował niechęcią do Witosa, jako silniejszego od siebie, i ambicją przewodzenia masom, ale gdy widzimy, że ten „Ojciec chłopski" dla osiągnięcia swych celów, jedną ręką trzyma z żydami, a drugą z obszarnikami, gdy członek jego klubu zostaje członkiem sowietów, a nazwisko Stapińskiego i jego posłów widnieje obok żydowskich nazwisk w interpelacji o bolszewicką „Skibę", to wiemy, co o tem sądzić. Panie Stapiński! czy twoi polityczni spólnicy, żydzi, obszarnicy i bolszewicy, są także przyjaciółmi chłopa?!

I nie dziwilibyśmy się socjalistom, gdyby chcieli łączyć chłopów i robotników w jedno stronnictwo, jako klasy uboższe, w celu skuteczniejszej obrony przed wyzyskiem możnych. Gdy jednak głosuje się za sekwestrem, kontyngentem, przeciw wolnemu handlowi, jeżeli się wywołuje strajki, które powodują drożyznę, to z frazesem miłości ludu niema po co na wieś wyjeżdżać. Chłopi na ogólne upaństwowienie i umiędzynarodowienie nigdy się nie zgodzą!

Nie tak, panowie! Brońcie interesów partyjnych i praw warstwowych, lecz z uwzględnieniem innych warstw i partyj praw i interesów! Starajcie się kroczyć drogą porozumienia i ustępstw dla ogólnego dobra wszystkich, co będzie i waszem dobrem, a nie roznamiętniajcie mas swoją polityko:manją, bo to się może smutnie skończyć i dla państwa i dla ludności i dla was samych! Nie okłamujcie i nie ogłupiajcie mas, ale dzierżcie swój sztandar jasno i wyraźnie! Idźcie między lud, ale z słowem prawdziwej oświaty i zdrowej wiedzy, a lud zrozumie was i potrafi się odwdzięczyć! Ale nie rozbijajcie jedności ludu, nie pójcie go jadem kłamstw, nie rozjątrzajcie jednych przeciw drugim!

Franciszek Knapik.

Nie bądźcie grabarzami niepodległości!

To, co się dzieje w ostatnich miesiącach na wsi, traktowanie chłopów przez czynniki rządowe i inne musi u każdego miłującego Ojczyznę obywatela wywołać zdumienie, oburzenie, a może i rozpacz. Postępowanie władz, zwłaszcza postępowanie w sądach, wobec chłopów, doprowadziło do tego, że dziś coraz częściej słyszy się na wsi złowieszcze słowa: „Co nam po takiej Polsce, w której nam na każdym kroku tylko krzywda się dzieje"? Zdanie to, z którym się dziś można spotkać bardzo często na wsi, jest groźnem memento, jest równocześnie ciężkiem oskarżeniem tych czynników w Rzeczypospolitej, które postępowaniem swojem wobec ludu potrafiły doprowadzić do wywołania na wsi takiego nastroju. Bo wieś wykazała swój patrjotyzm, wieś, zwłaszcza w Małopolsce, udowodniła czynem zrozumienie swoich obowiązków obywatelskich w państwie, które się tworzyło. Nie tak to dawno przecie, gdy w Małopolsce, odrazu po rozpadnięciu się Austrji, mimo, że to było po czterech latach wojny, Komisja Likwidacyjna w Krakowie zarządziła pobór wojskowy, pobór ten został przeprowadzony i żołnierze nasi stanowili pierwsze właściwe kadry polskiego wojska. Uniknęliśmy wojny domowej, przeszliśmy spokojnie najcięższy okres początków państwowości polskiej, najdotkliwiej odbijający się na masach ludowych, przeszliśmy, bo masy te naprawdę ukochały odzyskaną niepodległość i zachowały spokój, nie dały się porwać rewolucyjnej wichurze ze wschodu. Jeżeli dziś słyszy się zdania w rodzaju tych, jakie przytoczyłem wyżej, to jest to zaiste policzek dla tych wszystkich, którzy się uważają za śmietankę narodu, a którzy postępowaniem swojem potrafili do tej zmiany nastrojów doprowadzić.

W pierwszych dniach niepodległości ujawniło się serdeczne nawet współżycie między miastem a wsią. W ostatnich czasach, trzeba to przyznać z bólem, stosunki się niesłychanie pogorszyły. Mania prześladowcza opętała miasta w stosunku do wsi. Nienawiść do chłopa, wsączana w sfery miejskie przez pisma codzienne, stojące na usługach wstecznictwa, potęguje się coraz bardziej i wydaje owoce takie, jak wspomniałem wyżej.

Czy dziwić się masom ludowym, że w tych stosunkach ogarnęło je zobojętnienie wobec państwa?

Przy zielonym stoliku ustala się w miastach „ceny wytyczne" za artykuły, produkowane przez rolników. Za przekroczenie tych cen, najczęściej przez nieświadomość popełnione, często za zamierzone tylko, nie dokonane, przekroczenie tych cen, ustalonych dowolnie, bo to trzeba stwierdzić, ściga się lud wiejski, prześladuje, pakuje do kryminału, okłada grzywnami.

W ostatnich ciężkich czasach zaczął się w naszym n. p. powiecie, jasielskim, rozwijać przemysł domowy, wikliniarski, wyrób półkoszków i koszyków. Biednych ludzi, którzy się jęli tej pracy, aby zarobić na kawałek chleba, obłożono ogromnymi podatkami i opłatami „targowemi", które wynoszą po 50 mkp. od półkoszka. Dotyczy to największych biedaków, chałupników, dla których to wikliniarstwo stanowi jedyny środek utrzymania siebie i rodzin.

W urzędach szkaluje się przywódców —

ludowych, ośmiesza się chłopów, kpi się z nich, jak to miało miejsce onegdaj w urzędzie podatkowym w Jaśle. Urzędnicy tego urzędu wygadywali wobec chłopów, że „danina jest niczem w stosunku do chamskich miljonów“, że „trzeba było ściągnąć z chłopów po 10.000 z morga, toby może spłacono długi, jakich narobił rząd Witosa“, bo i tak „chamy nie wiedzą, co robić z pieniądzmi“. Że rząd Witosa wygrał wojnę, że doprowadził do skutku pokój, że przygotował i przeprowadził plebiscyt na Górnym Śląsku, że to wszystko wymagało rzeczywiście dużo pieniędzy, o tem pp. urzędnicy nie chcą wiedzieć, ale umieją judzić, umieją kpić, umieją rzucać oszczerstwa, że rząd Witosa długów narobił. Jeśli o te długi idzie, to trzeba stwierdzić, że najwięcej długów narobiły najmilsze szanownej inteligencji rządy, bo wszystkie nasze długi zagraniczne, z wyjątkiem części długów wojskowych, zostały zaciągnięte za rządów Paderewskiego, Skulskiego i Grabskiego.

W lasach nie dostanie się dzisiaj drzewa, bo obszarnicy albo go nie chcą sprzedawać, albo sprzedają niesłychanie drogo, często za zapłatą w naturze, wymaganą od biednych chałupników, którzy żyć z czego nie mają.

W prasie słyszy się tylko ujadanie na chłopów. W postępowaniu inteligencji widzi się i czuje nienawiść do chłopów. W urzędach chłopem się poniewiera. W sądach stosuje się do chłopów najsurowsze kary, nie stojące w stosunku do przekroczeń. Huzia na chłopa! W tych słowach da się streścić całe postępowanie innych warstw w stosunku do ludności wiejskiej.

Obecnie wstecznictwo rzuciło się na obalenie najważniejszych dla ludu polskiego ustaw, na unicestwienie reformy rolnej.

Czy w tych warunkach dziwić się można, że ludzie na wsi zadają sobie pytanie: co nam niepodległa Polska przyniosła? A jeżeli sobie to pytanie już coraz częściej zadają, to, zaprawdę, z trwogą trzeba patrzeć w przyszłość.

Grzebaniem państwowości nazwać muszę działalność tych wszystkich czynników, które wywołały to zobojętnienie mas ludowych, żal i zawód tych mas po odzyskaniu niepodległości.

Panowie inteligenci, panowie z miast, panowie piszący w gazetach — nie bądźcie grabarzami państwowości polskiej!

Wojciech Byczek z Osobnicy.

W Ameryce bieda.

Chicago, 28 lutego 1922 r.

Kochani Bracia! Myśląc o kraju, uważam za obowiązek przesłać Wam parę wiadomości o obecnych stosunkach w Ameryce. Nie mówię oczywiście o całej Ameryce, ale o Chicago i okolicy, bo mieszkam w Chicago i ten teren dobrze znam.

Stosunki u nas zmieniły się do niepoznania. Walka między robotnikiem a kapitałem coraz zaciętsza. Miesiąc w miesiąc **kapitaliści obcinają płace robotnikom**. Chcąc robotników zmusić do pracy za jak najmniejsze wynagrodzenie; niektóre fabryki wstrzymują ruch, choć mają zamówień poddostatkiem. Robotnicy budowlani strajkują od dłuższego czasu. Gdyśmy mieli rząd demokratyczny, to robotnicy jeździli w samojazdach i wystarczało im jeszcze na inne wygody. Od czasu zeszłych wyborów, gdy nastał rząd republikański, robotnicy dawno już musieli posprzedawać samojazdy, a do mieszkań robotniczych zaczyna pomału zaglądać nędza. Republikanie opierają się na wielkim kapitale, a o robotników nie ma kto dbać. Czasy, jak wspomniałem, są dla warstwy robotniczej coraz gorsze, a nie widać, by się zanosiło na poprawę.

Nie narzekajcie wy tam u siebie, w kraju, na niedomagania, bo one w Polsce, która przeszła wojnę kilkuletnią i dopiero się buduje, są zrozumiałe.

Wasz brat *Wojciech Pastor.*

Za co?

Z księgi niedoli chłopa w Polsce.

Od właścicielki dóbr Bystrzyca Górna w Ropczyckiem otrzymaliśmy list, który zamieszczamy poniżej, jako klasyczny przykład obecnej doli chłopa w Polsce. List brzmi:

„Nie jestem chłopomanką — przeciwnie, a Józef Kozioł, o którego przygodzie opowiem, robi mi często szkody w polu i ogrodzie, przez swe źle wychowane dzieci, ale sprawiedliwość każe mi przyznać, że stała mu się krzywda.

W lecie zeszłego roku przyszła do mnie żona Józefa Kozła. — Chciałam się też pani dziedziczki poradzić. — No — cóż tam? — A bo przyszły żydy i chcą kupić gruszki — boję się, żebym się nie oszukała. — Ileż dają za korzec? — A to oni nie na korce, tylko tak na drzewach; dają za 3 drzewa 15.000 mkp. — Trzebaby wiedzieć, ile jest mniej więcej na tych drzewach. — Gęściarno mają i mnie się zdaje, że żydy mało dają. — No cóż, widzicie, gdyby to były jabłka tobym wam poradziła, nie spieszyć się — ale z gruszkami nie można czekać — trzeba je zebrać najpóźniej za 2 tygodnie — i któż wam naraz tyle gruszek kupi? — No, to powiem Józkowi żeby wziął zadatek, bo jak żydy odjadą, to już nie wrócą, i czy my to tak potrafimy obrać jak oni, co przyjeżdżają z obieraczami i drabinami... — Ja też tak myślę, że nie dacie rady sami — lepiej wiąć odrazu gotówkę, choć mniej. — Ano to dziękuję pani.

W kilkanaście dni potem, wyszedłszy do sadu, zobaczyłam jednego z chłopaków, którzy ciągle przybiegali na owoce. Znowu tu jesteś — a obiecywaliście... — Ale nie — tylkom przyszedł powiedzieć, że te żydy, co obierają gruszki u Kozła, rwą sobie wiklinę na koszyki, na łące, u pani dziedziczki; tyle już narwali... my z Wojtkiem chcieli im odebrać, ale oni mówią, że im Kozioł kazał. — Wołaj mi tu Kozła!

Gdy się zjawił — zaczynam: — Cóż to Józefie, kazaliście żydom rwać wiklinę na mojej łące? czy to nie wiecie, że to drogo sprowadzana, różowa wiklina — nie łaska wziąć sobie wierzbiny przydrożnej? — Ale — gdy te psie dusze, jeszczebym im wiklinę dawał? Ocyganiły mnie — tom jak struty — bom się tak oszukał. — No, a ileż było gruszek? A już mają 20 ko-

szar — (koszar pół korca) i jeszcze obierają; pewnie będzie jeszcze ze 3. — No widzicie, to tak na drzewie sprzedawać; lepiej się było umówić, choć taniej, żeby sami obrali, ale na korce. — Chciały to juchy? — No, pamiętajcież. żeby mi w wiklinie szkody nie było, bo do was będę miała pretensje.

W dwa miesiące potem przyszła do mnie po coś siostra jego żony i w toku rozmowy powiada. Wie też pani dziedziczka, co się stało Józkowi Kozłowi! — Nie słyszałam. — Za te bery, co to żydy narwały wtedy wikliny na pańskiem, to go skazali na 20 dni aresztu i 10.000 mkp. Dobrze mu tak, bo moim dzieciom nigdy nie dał gruszki — alem się też chciała spytać pani, za co go tak sponiewierali?

Ja sama się pytam: za co? Za — lichwę?

Marowska, właśc. dóbr w Bystrzycy Górnej w Ropczyckiem"

Jak niektórzy obszarnicy bronią się przed reformą rolną.

P. Kozłowiecki jest właścicielem kilku majątków w powiecie tarnopolskim, wielkiego majątku Rakowa w powiecie samborskim i właścicielem folwarku Brzostowa Góra, obejmującego 200 morgów. Folwark ten, jako leżący odłogiem od lat przeszło 20-tu, został w sierpniu ubiegłego roku przeznaczony do przymusowego wykupu przez Urząd ziemski w Kolbuszowej na rzecz bezrolnych. Sprytny obszarnik, chcąc uniknąć przymusowej parcelacji, zakupił w Majdanie na jarmarku około 20 sztuk ślepych i kulawych koni i tyleż chudych cieląt i zapędził je do pustych od lat obór na folwarku. Brak wszelkiego inwentarza żywego do tego czasu może potwierdzić nietylko komisja ziemska gminna w Brzostowej Górze, ale i sam komisarz Urzędu ziemskiego w Kolbuszowej. Serdeczny przyjaciel Kozłowieckiego, żydek Samuel Wolf, zakupił mu w ciągu paru dni sto metrów łubinu. [Zamiast pługów znalazły się we dworze stare radła, do orania zaangażowano 12-letnich chłopców, Kazimierza Strużа i po Janie Strużu, którzy zdrapali dwudziestoletnie ugory i zasiali zakupiony łubin po to tylko, żeby wysechł. Urządziwszy w ten sposób „wzorową" gospodarkę, p. Kozłowiecki założył rekurs przeciw uchwale komisji ziemskiej i przechwala się teraz, że Okręgowy Urząd Ziemski w Przemyślu nie zatwierdzi przymusowej parcelacji, bo on gospodaruje „wzorowo".

Ponieważ groziła mu podobno parcelacja i Rakowej w powiecie samborskim, p. Kozłowiecki spędził dnia 1 marca około 30 sztuk wychudzonych koni i bydła, pozbieranego z folwarku Brzostowa Góra i Huta Komorowska do stacji kolejowej Chmielów, oddalonej około 18 km. Bliższe otoczenie p. Kozłowieckiego mówi, że bydło to i konie, dostarczone na czas do Rakowej, wstrzymają parcelację tej wsi, podobnie, jak wstrzymały parcelację Brzostowej Góry.

Gdyby pan Kozłowiecki był prawdziwym obywatelem, to zamiast wyszukiwać pretekstów do uchylenia się od wykonania reformy rolnej, uruchomiłby tartak, którego kompletne urządzenie posiada, zamiast dawać zarabiać miljony żydom, posiadającym tartaki. Przez zaniechanie tego zniszczył kilka tysięcy nawiezionego drzewa. Uruchomiłby też cegielnię, która od paru lat stoi bezczynna, a potrzebujący cegieł muszą ją wozić z kilkomilowej odległości. Masa zdrowych rąk do pracy marnieje; nędzarze nie mają żadnego zarobku. A jak ten pan zachowuje się w stosunku do ludu? Otóż kowal we dworze w Hucie Komorowskiej ma 1000 Mk miesięcznie i lichą strawę. Czterem pogorzelcom z Brzostowej Góry, którym cały dobytek spłonął dnia 11 listopada 1920 r., odmówił ugrabienia liści na przykrycie ziemniaków w dołach, które to ziemniaki były całym majątkiem owych biedaków. Pan ten pozwolił swojej piastunce, Marji Mazur, 80-letniej staruszce, umrzeć na mieszkaniu komornem u żyda Dawida w Komorowie.

Przytoczone szczegóły wystarczą chyba do scharakteryzowania owego panka.

Wracając do wspomnianego transportu bydła, nadmienić muszę, że wagon, którym bydło to miało zostać przewiezione z Chmielowa do Rakowa, stanął w jednym dniu gotowy do załadowania w Chmielowie. Tymczasem w zeszłym roku widziałem bardzo często na stacji w Chmielowie całe gromady bydła i ludzi, czekających całemi tygodniami na upalnem słońcu na wagony do przewiezienia siebie i dobytku swego na nowe osady na wschodzie. A tutaj na telegraficzne żądanie jednostki przysłano wagon, by ułatwić przewiezienie kilku sztuk bydła i koni obszarnikowi, który chce się wymigać od sparcelowania mu majątku.

Jan Gurdak,
czł. kom. ziemskiej w Brzostowej Górze
i czł. kom. ziem. powiat. w Kolbuszowej.

Ważne dla wdów i sierót po żołnierzach.

Sprawa zaopatrzenia wdów i sierót po żołnierzach austrjackich stanowi do dziś jedną z bolączek ludności Małopolski. Poruszałem ją kilkakrotnie w sejmowej komisji inwalidzkiej, jak również w Ministerstwie spraw wojskowych. Ministerstwo przysłało mi onegdaj następującą, ważną dla interesowanych, odpowiedź:

„Ministerstwo spraw wojskowych, w porozumieniu z ministerstwem skarbu, przyznaje wdowom i sierotom po żołnierzach austrjackich zaopatrzenie wdowie i sieroce na podstawie austrjackich ustaw z dnia 27 kwietnia 1887, Dziennik Ustaw austrjackich Nr 41 i z dnia 19 marca 1907 roku, Dziennik Ustaw austrjackich Nr 86.

Do tego zaopatrzenia Sejm ustawodawczy przyznał dodatki drożyźniane, a to ustawami z dnia 31 lipca 1919 r. Dziennik Praw Nr 65, z dnia 8 stycznia 1920 roku, Dziennik Ustaw Nr 4, z dnia 4 lutego 1920 r., Dziennik Ustaw Nr 13, z dnia 5 marca 1920 roku, Dziennik Ustaw Nr 23, z dnia 15 lipca 1920 roku, Dziennik Ustaw Nr 67, oraz z dnia 17 marca 1921 roku Dziennik Ustaw Nr 31.

O ile żołnierz poległ, względnie zmarł, w związku ze służbą wojskową po 1 sierpnia 1914 roku, to wdowy i sieroty otrzymują w miejsce powyżej wspomnianego zaopatrzenia, te renty, które ustala ustawa t. zw. inwalidzka z dnia 18 marca 1921 roku Dziennik Ustaw Nr 32. Na razie wypłaca się od dnia 1 grudnia 1921 roku zaliczki na te renty w następujących wysokościach;

Wdowa: w I-ej klasie miejscowości 5800 mkp.; w II-giej klasie miejscowości 5200 mkp.; w III-ciej klasie

miejscowości 4700 mkp.; w IV-tej klasie miejscowości 4100 mkp. miesięcznie.

Sierota: w I-ej klasie miejscowości 3900 mkp.; w II-giej klasie miejscowości 3400 mkp.; w III-ciej klasie miejscowości 3100 mkp.; w IV-tej klasie miejscowości 2700 mkp. miesięcznie.

Sierota zupełna: to znaczy bez ojca i matki otrzymuje rentę tej samej wysokości, co wdowa.

Suma rent, wypłacanych wdowom i sierotom w jednej rodzinie, nie może przekraczać kwoty: w I-ej klasie miejscowości 19.000 mkp.; w II-giej klasie 17.000 mkp.; w III-ciej klasie miejscowości 15.000 mkp., a w IV-tej klasie miejscowości 13.000 mkp. miesięcznie.

Powyższe wypłaty uskutecznia Izba skarbowa we Lwowie każdego miesiąca, a to na podstawie asygnaty Ministerstwa spraw wojskowych. Te wdowy, które otrzymały z Ministerstwa spraw wojskowych dekrety, opiewające na zaopatrzenie według ustaw austrjackich, zwiększone o sejmowe dodatki drożyźniane, otrzymują antomatycznie, to znaczy z urzędu, powyżej wspomniane zaliczki, a z biegiem czasu pełne zaopatrzenie, przewidziane ustawą inwalidzką.

Ministerstwo spraw wojskowych przysyła Izbie skarbowej we Lwowie partjami zlecenia wypłacania wdowom i sierotom powyżej wspomnianych zaliczek w miejsce dawnego zaopatrzenia.

Te wdowy i sieroty, które już wniosły podania o zaopatrzenie, a które jeszcze nie otrzymały dekretu, otrzymają go w miarę załatwienia podania. Podania te załatwia się z możliwym pośpiechem, jednakowoż ustalenie istnienia związku przyczynowego między śmiercią żołnierza a jego służbą wojskową, trwa zazwyczaj dłuższy czas, gdyż wdowy nie dołączają zazwyczaj pod tym względem żadnych dokumentów, ani też nie podają, gdzieby można zasięgnąć odnośnej informacji, jak naprzykład: w którym szpitalu zmarł, mąż który lekarz leczył go bezpośrednio przed śmiercią i t. p.

Zaopatrzenie wdowie i sierocie przyznaje się tylko po mężach, względnie ojcach poległych lub zmarłych.

O ile wdowa (sierota) po żołnierzu austrjackim nie ubiegała się do tej pory o zaopatrzenie wdowie (sieroce), to winna wnieść podanie do Ministerstwa spraw wojskowych. Dep. VII. Wydział wojenno likwidacyjny, Warszawa, Przejazd 5 i załączyć do podania następujące dokumenty:

1) wyciąg familijny, obejmujący datę urodzenia i ślubu wdowy, oraz daty urodzenia dzieci,

2) dokumenty osobiste wojskowe zmarłego męża,

3) dowód śmierci męża, względnie dowód uznania go w drodze sądowej za zmarłego,

4) zaświadczenie, że dzieci żyją i są na utrzymaniu wdowy,

5) świadectwo lekarskie, stwierdzające stopień niezdolności wdowy do pracy zawodowej,

6) świadectwo stanu majątkowego,

7) zaświadczenie, że wdowa żyła z mężem we wspólności małżeńskiej,

8) świadectwo przynależności zmarłego męża".

Ponieważ sprawa ta interesuje bardzo wielu ludzi, podaję tę odpowiedź ministerstwa spraw wojskowych zawierającą szczegółowe wyjaśnienia i wskazówki, do wiadomości publicznej.

Walenty Toczek, poseł na Sejm.

Prosimy odnowić prenumeratę!

O ubezpieczeniach od ognia.

Pod tym tytułem ukazał się w Nrze 14-tym „Piasta" artykuł inż. Makowskiego w celu wyjaśnienia sprawy ubezpieczenia przymusowego w Polskiej Dyrekcji ubezpieczeń wzajemnych. Już to samo, że Polska Dyrekcja ubezpieczeń wzajemnych oparta jest na jawności publicznej, będąc zarazem zakładem samorządowym, pozbawionym celów zarobkowych, najlepiej świadczy, iż krytyki wszelkiej bać się nie może, lecz w interesie społecznym ma prawo wymagać, aby krytyka ta była fachowa i rzetelna.

O tem, że w Małopolsce wieś polska pali się i wypala setkami i tysiącami zagród, aż nadto jest dobrze każdemu wiadome, a można byłoby tu przytoczyć cały szereg wsi, chociażby z roku ubiegłego, dotkniętych przez pożary gromadne. Że robić interesów na nieszczęściu bliźniego, jakiem jest pożar, nie przystoi nikomu, o tem również, każdy świadomy obywatel państwa, wie dobrze, a przeto dla potrzeb wiejskich, zwłaszcza gdzie chodzi głównie o zabezpieczenie płodów pracy od klęski ogniowej, najwięcej są przydatne Towarzystwa wzajemne, organizacje spółdzielcze, czego dowodzić każdemu rozsądnemu gospodarzowi jest zbytecznem. Polska Dyrekcja ubezpieczeń wzajemnych jest podwójnie zakładem użyteczności publicznej, bowiem po pierwsze — jej taryfy (opłaty ubezpieczeniowe) układa sam ogół ubezpieczonych przez swą Radę nadzorczą, z nich wybraną, a po drugie — wszystkie nadwyżki, jakie okazać się mogą po odłożeniu zawodowo koniecznych rezerw, przeznacza się na cele kulturalno-społeczne. Już sam charakter społeczny instytucji, mocno zawarowany przez ustawę sejmową, dostatecznie przemawia za tem, że nie pracuje ten zakład na zyski, lecz dla dobra publicznego, skoro taryfy i wszelkie koszta układają sami ubezpieczeni przez swą Radę nadzorczą, przez nichże z samorządów powoływaną.

Gdyby autor poinformował się u źródła, wiedziałby wówczas, że powiat każdy składa się nietylko z budowli krytych słomą, bo jest w nim dużo budowli murowanych pod blachą, papą lub dachówką (a takie budowle płacą tylko 90 fenigów od 1000 mkp. ubezpieczenia, czyli prawie dziesięciokrotnie mniej od drzewa i słomy), że jest również sporo budowli murowanych krytych gontem, (płacą one 3 mkp. 70 fen. od 1000 mkp. ubezpieczenia), że jest, i to bardzo wiele, budowli mieszanej konstrukcji, o twardem, ogniotrwałem pokryciu, (płacą one tylko 5 mkp. 20 fen. od 1000 mkp. ubezpieczenia), i że wreszcie jest bardzo dużo budowli drewnianych krytych ogniotrwale, a płacących tylko 2. mkp. 80 fen. od 1000 mkp. ubezpieczenia. O tem wszystkiem autor nie wiedział i winien był zażądać uprzednio taryfy od Oddziału instytucji, która, hołdując jawności publicznej, niczego nie ukrywa i każdemu obywatelowi wyjaśnieniami służy. Jeżeli bowiem przyjął mylnie, że cały powiat ma tylko budowle drewniane pod słomą, to należało też wiedzieć, że przy tych warunkach na 14.000 gospodarstw — tylko drewnianych i tylko słomą krytych — przypada rocznie (statystyką to udowodnić można) aż przeszło 100 gospodarstw trawionych przez pożary, a nie 20, i że przy takiej konstrukcji wsi (tylko drzewo i słoma) bardzo częste są pożary, gdzie jednorazowo idzie z dymem po 20—30 gospodarstw (tak zwane pożary żywiołowe, masowe, gromadne).

Autor stawia wniosek, aby Dyrekcja pobierała premię zmniejszoną do 2 mkp. od 1000, a nic o tem nie mówi, że Dyrekcja pobiera już taką premję, a nawet znacznie niższą, bo niespełna 1 markę od 1000 mkp., za budowle mniej palne, w tychże wsiach położone. Jak dalece są niskie opłaty taryfowe Polskiej Dyrekcji ubezpieczeń wzajemnych, niech na dowód posłuży fakt, iż Dyrekcja, mając swe taryfy dla działu budowli niższe o 20—35% od prywatnych Tow. ubezp. wzajemnych, „Krakowskiego" i „Wisły", nie pobiera jeszcze dodatku administracyjnego (wynosi on w tych Towarzystwach od 50—100%), a przeto ogółem koszta ubezpieczenia w Polskiej Dyrekcji ubezpieczeń wzajemnych są mniejsze od prywatnych Towarzystw (o akcyjnych już tu nawet nie mówimy), prawie dwukrotnie.

A przy takich niskich, społecznie wyrachowanych taryfach, Polska Dyrekcja ubezpieczeń wzajemnych przeznacza jeszcze na cele kulturalno-społeczne znaczne sumy (w r. b. zamierza przeznaczyć 50,000.000 mkp.), a fundusze te idą na wzmocnienie dobrobytu mas ludowych. *N. Potoczek*, poseł.

Ludowa młodzież akademicka do ludu.

Otrzymujemy następujące pismo:

Studenci medycyny na Uniwersytecie krakowskim zwracają się do szerokich kół włościańskich, znanych z dobroczynności, o poparcie akcji wystawienia domu dla medyków w Krakowie.

Projekt tej budowy wyniknął z konieczności, aby młodzieży akademickiej z miast prowincjonalnych i ze wsi dać możność kształcenia się w dogodniejszych warunkach. Dodać musimy, że my, medycy, pochodzący ze wsi, którzy tak licznie zasiadamy ławy uniwersyteckie, jesteśmy pod tym względem jaknajgorzej sytuowani.

Nasza akcja została wszczętą na razie tylko po miastach i rozwija się do tego czasu bardzo pomyślnie, bo zebraliśmy już około trzech miljonów marek.

Obowiązkiem zaś nas, synów chłopskich, jest, postarać się, aby i lud włościański o tem wiedział i, aby wieś nie została pominiętą w tak zaszczytnej, humanitarnej akcji, jaką jest wystawienie w Krakowie domu dla medyków.

Chodzi tu o rzecz wielką, mianowicie o powiększenie zastępu lekarzy, pochodzących z ludu wiejskiego, którzy dążyć będą do podniesienia zdrowotności wśród mas ludowych. My, którzy mamy spełnić to zadanie, musimy obecnie staczać ciężkie walki o uzyskanie najprymitywniejszych warunków do dalszego kształcenia się, w uzyskaniu dachu nad głową. Znane są ogółowi z prasy codziennej aż nadto stosunki mieszkaniowe akademików w Krakowie.

Żywimy nadzieję, że nasza odezwa nie przebrzmi bez echa, a datki szczodrze posypią się na ręce naszej kochanej Redakcji „Piasta".

Za komitet budowy domu medyków w Krakowie: *Stanisław Zachert*, prezes komitetu. *Michalik*, sekretarz. *Bryl Adam. Ciszek Franciszek. Galarowski Jan. Jarosz Jan. Panowski Józef. Twardowski Józef.*

Poradnik prawniczy.

Werbunek do cywilnej straży celnej.

Dla ochrony granic państwa i zapobieżenia przemycaniu towarów z obcych państw do Polski i z Polski do państw granicznych tworzy ministerstwo skarbu obecnie cywilną straż celną. W tym celu ministerstwo wysłało okólniki do poszczególnych Izb skarbowych, nakazując werbunek niższych funkcjonarjuszy dla straży skarbowej. Izba skarbowa we Lwowie werbunek taki prowadzi już od stycznia b. r., zaś Izba skarbowa krakowska dopiero obecnie do werbunku przystępuje.

Izba skarbowa krakowska rozesłała już stosowne okólniki do województwa, które ma przesłać odpowiednie pouczenia starostwom, tak, by już w miesiącach najbliższych można było z okręgu tutejszego zwerbować około 1200 niższych funkcjonarjuszy celnych.

Wnosić podania mogą tylko (o ile chodzi o okręg skarbowy krakowski) reflektanci, zamieszkali w następujących powiatach: Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Kraków, Limanowa, Mielec, Myślenice, Ropczyce, Tarnów, Wadowice, Wieliczka i Pilzno. Dla tych powiatów utworzono specjalne komisje kwalifikacyjne w następujących miastach: Kraków dla Krakowa, Bochni i Wieliczki; Tarnów dla Tarnowa, Brzeska, Dąbrowy i Pilzna; Mielec dla Mielca i Ropczyc, Wadowice dla Wadowic i Myślenic oraz Limanowa dla pow. limanowskiego.

Starający się o posadę niższego funkcjonarjusza celnego mają wnieść podanie przez swoje starostwo do Izby skarbowej i w podaniu tem wykazać, że są obywatelami państwa polskiego o nieposzlakowanej przeszłości w wieku od 21 do 35 lat, że mają odpowiednią silną budowę ciała, że władają w słowie i piśmie językiem polskim i znają 4 działania rachunkowe, oraz, że odbyli służbę wojskową w wojsku polskiem i nie stają w tym roku do poboru.

Podanie to ma być potwierdzone przez wójta i urząd parafjalny oraz ewentualnie przez policję. Podanie opinjuje starosta i jeżeli stwierdzi, że kandydat nadaje się na stanowisko strażnika celnego, przesyła podanie do odnośnej komisji kwalifikacyjnej. Komisja ma naznaczać co pewien czas pobór i uznanych za zdatnych odsyłać do szkoły strażników celnych w Zambrowie (do Zambrowa kandydaci muszą jechać na własny koszt).

Nauka w szkole w Zambrowie nad Bugiem trwa dwa miesiące; przez cały ten czas państwo daje uczestnikom utrzymanie i jedną trzecią część poborów 6-go stopnia płacy niższych funkcjonarjuszy państwowych (dla żonatych wynosi to 6.637 mkp., dla kawalerów zaś 4824 mkp.) miesięcznie. Po odbyciu kursu uczestnicy, po poddaniu się egzaminowi, otrzymują posadę strażnika z płacą 6-go stopnia płacy funkcjonarjuszy państw. niższych, albo starszego strażnika z 7-mym stopniem płacy. Każdy strażnik może być podniesiony do stanowiska dozorcy z 8-mym stopniem płacy (14.029 mkp., a nawet starszego dozorcy z 9 stopniem płacy (16032 mkp.) Do poborów tych przywiązany jest dodatek 30% dla samoistnych, a 25% dla żonatych, mających małą rodzinę, wreszcie całkowite umundurowanie i uzbrojenie.

Uczestnicy kursu muszą odbyć 6-ciomiesięczny czas próby (płatny), po którym to czasie mogą otrzymać dekret. Gdyby przed tym okresem czasu służbę opuścili,

musieliby zwrócić państwu wyłożone na nich koszta utrzymania w czasie kursu.

Cywilna straż skarbowa jest zorganizowaną na zasadach służby cywilnej, obowiązuje jednak dyscyplina wojskowa.

Dodatkowo nadmieniam, że do podania powinno się dołączyć 5 następujących załączników: 1) metryka urodzenia, 2) świadectwo moralności, wystawione przez wójta, (względnie policję), potwierdzone przez księdza, lub dwie wiarygodne osoby. Jeżeli petent był w służbie publicznej, to ma być dołączoną opinja jego ostatniej przełożonej władzy, co zwłaszcza odnosi się do tych, którzy służyli w wojsku, 3) świadectwo szkolne, w braku tegoż petent musi się poddać prowizorycznemu egzaminowi na dowód, że umie czytać, pisać i rachować biegle, 4) świadectwo odbytej służby wojskowej, 5) jeżeli petent służył jako ochotnik w W. P., to poświadczenia z P. K. U., że w tym roku nie ma stawać do poboru.

Kurs miał się zacząć już dnia 20 kwietnia, dlatego też pierwsza partja uczestników kursu w liczbie trzystu powinna była być do tego czasu skwalifikowaną. Następne kursa odbywać się będą co każde 2 miesiące.

Zdając sobie sprawę z tego, jak wielu obecnie jest zdemobilizowanych żołnierzy, nie mających chleba, zamieszczam powyższe pouczenie w tej nadziei, że wielu byłych żołnierzy w ten sposób nietylko na terenie Izby skarbowej krakowskiej, ale i na terenach innych Izb wniesie podania i w ten sposób może uzyskać chleb dla siebie i swych rodzin w dzisiejszych ciężkich czasach

Stanisław Kulpa.

Dział rolniczy.

Co dotąd zrobił Główny Urząd Ziemski?

Prace Gł. Urzędu Ziemskiego, zmierzające do reformy ustroju rolnego i stosunków rolnych w Polsce, dotyczą komasacji, likwidacji serwitutów, znoszenia szachownicy, podziału wspólnot na terenie b. zaboru rosyjskiego, wreszcie, co jest najważniejszem zadaniem, wprowadzenia w życie reformy rolnej.

Do 1 stycznia b. r. skomasowano w 165 wsiach **5916 gospodarstw.** W 78 wsiach **zlikwidowano serwituty 1736 gospodarstw**, które otrzymały za serwituty 5495 ha ziemi. **Skasowano szachownice w 978 wsiach** na terenie blisko 400,000 ha, co dotyczy 48.500 gospodarstw. Gdy ustawa o komasacji gruntów zostanie uchwalona, Główny Urząd Ziemski przystąpi do znoszenia szachownicy w całem państwie.

Jeżeli idzie o **wykonywanie reformy rolnej**, to do końca 1921 r. rozparcelowały Urzędy Ziemskie na terenie Kongresówki przeszło 96,000 ha, na terenie Małopolski 400 ha, na terenie byłej dzielnicy pruskiej z górą 11.000 ha. Instytucje, upoważnione do parcelacji przez Gł. Urząd Ziemski, rozparcelowały w Kongresówce prawie 30.000 ha, na kresach wschodnich z górą 17.000 ha, w Małopolsce prawie 61.000 ha. Prywatnie pod kontrolą Urzędów Ziemskich rozparcelowano w roku ubiegłym: w Kongresówce prawie 21.000 ha, na kresach wschodnich z górą 16.000 ha, w Małopolsce blisko 11.000 ha. **Ogółem na całym obszarze państwa rozparcelowano do dnia 31 grudnia 1921 r. prawie 264 000 ha**, zaś w parcelacji **znajdowało się dnia 1 stycznia 1922 r. z górą 312.000 ha**, z czego w wykonaniu Urzędów Ziemskich przeszło 104.000 ha, w wykonaniu instytucyj upoważnionych przeszło 125.000 ha, w wykonaniu prywatnem przeszło 83.000 ha.

Na kresach wschodnich Urzędy Ziemskie dokonywują podziału, przeznaczonych dla osadnictwa wojskowego gruntów. Do końca 1921 r. oddano na ten cel przeszło 118.000 ha, które oddano w posiadanie 5031 osadnikom. Z cyfry tej podzielonych już zostało przeszło 51.000 ha na 2587 gospodarstw, pozostały zaś obszar, jeszcze ostatecznie niepomierzony i niepodzielony, gospodarowany jest na razie przez grupy osadnicze, złożone z byłych wojskowych.

Na rok bieżący przeznaczyło ministerstwo rolnictwa do parcelacji **111 majątków państwowych** o obszarze przeszło 31.000 morgów.

Bardzo daleko posunął sprawę parcelacji naprzód prezes Gł. Urzędu Ziemskiego, dr Władysław Kiernik. Jemu to zawdzięczać należy, że po dzień 1 stycznia b. r. **wykupiono prawomocnie na reformę rolną 27 folwarków** o obszarze 8539 ha, że **wyznaczono na parcelację 235 folwarków** o obszarze 76.579 ha.

Ponadto do parcelacji przyjść mają w tym roku **majątki, przejęte po byłej pruskiej komisji kolonizacyjnej** o obszarze przeszło **54.000 ha**, oraz majątki, które na podstawie traktatu wersalskiego przeszły w b. dzielnicy pruskiej na własność państwa polskiego, których obszar wynosi około 50.000 ha.

Jak widać z tych cyfr, sprawa reformy rolnej posunęła się, zwłaszcza w ostatnich miesiącach, za czasów prezesury dra Kiernika, bardzo daleko naprzód. Zlękli się też tego obszarnicy, zlękli się rozmaici rzekomi zwolennicy reformy rolnej w rodzaju Stapińskiego i Thuguttowców, którzy bali się, by reforma rolna przed wyborami nie zaczęła być na wielką skalę wykonywaną, bo im chodziło o użycie tej sprawy za hasło wyborcze, dlatego też podali sobie ręce i obalili dra Kiernika. Nic im to jednak nie pomoże. Lud polski zanadto jest silny, by pozwolił na deptanie ustaw, z trudem przez niego wywalczonych, by pozwolił na zaprzepaszczenie reformy rolnej.

Reforma ta musi być przeprowadzoną, choćbyśmy mieli podjąć o nią najzacieklejszą walkę.

Państwowy Bank Rolny.

W lokalu Państwowego Banku Rolnego w Warszawie, ul. Traugutta 11 odbyło się dnia 7 b. m. pierwsze posiedzenie Rady nadzorczej tego banku. Dyrekcję jego, jak donieśliśmy, stanowią pp.: Leopold Hebda jako dyrektor naczelny, oraz Wacław Staniszewski, Eugenjusz Grado i Stanisław Racbwał jako dyrektorzy. W skład Rady nadzorczej, oprócz wymienionych już w poprzednim numerze, wchodzą jako zastępcy pp.: Piotr Sobczyk, gospodarz z Kieleckiego, Idzi Matyśkiewicz, gospodarz z Poznańskiego oraz Antoni Goerne, radca min. w ministerstwie skarbu.

Po załatwieniu spraw organizacyjnych Rada rozpatrywała sprawę podwyższenia kapitału zakładowego Banku do sumy dwóch miljardów marek. Wybrano komitet wykonawczy, w skład którego wchodzą członkowie

prezydjum pp.: Stefczyk i Wilkoński, oraz dr Wyszatycki.

Bank Rolny, którego głównem zadaniem jest przeprowadzenie reformy rolnej, przystąpił w ten sposób do rozpoczęcia swojej działalności.

Ważne dla oświeconych rolników.

Centralny Związek Kółek rolniczych w Warszawie zawiadamia:

Dziesięciu młodych rolników, którzy pragną prowadzić wzorowo własne gospodarstwa i skończyli szkołę rolniczą, może wyjechać na praktykę do Danji na 6 miesięcy od 1 maja. Utrzymanie i część kosztów podróży zapewnione. O bliższą wiadomość zwracać się do Sekcji oświatowej Centralnego Związku Kółek rolniczych (Kopernika 30, parter).

Kronika rolnicza.

Kurs gospodarczy dla dziewcząt w Liszkach koło Krakowa, urządzony staraniem krakowskiej Rady powiatowej, a pod nadzorem ministerstwa rolnictwa, zamknął swoją działalność dnia 8-go kwietnia b. r. Drugi **taki kurs,** pod kierownictwem zawodowo przygotowanych nauczycielek, **mający trwać 3—4 miesięcy,** a obejmujący wszystkie wiadomości teoretyczne i praktyczne, potrzebne gospodyni wiejskiej, rozpoczyna się po świętach wielkanocnych.

Podania o przyjęcie należy wnosić na ręce kierownictwa kursu gospodarczego w Liszkach, które równocześnie poda warunki przyjęcia.

Czem bajcować nasiona. By uniknąć występujących w miarę ocieplania się zgorzeli zboża, należy już na wiosnę przeprowadzić odkażanie (bajcowanie) nasienia przy należytem uprawieniu ziemi i odczyszczeniu ziarna, przeznaczonego do wysiewu. Używany dotychczas w tym celu witryol miedzi należy porzucić, ponieważ on prawie zawsze powoduje osłabienie sił kiełkowania. Godną polecenia jest bajca nasienna „Uspulun", jak to jest widocznem z licznych wyników prób, umieszczonych w zawodowych pismach rolniczych. Bajca ta nietylko zupełnie usuwa szkodniki na ziarnie, powodujące rozmaite choroby, jakoto: zgorzel pszenicy, plamistość jęczmienia, zgorzel owsa, zgorzel korzeni buraków i t. d, lecz także powoduje lepszą wydajność przez zwiększenie siły kiełkowania i wzrostu.

Walne Zgromadzenie członków Spółki hodowców drobiu w Pilźnie odbędzie się dnia **29 kwietnia** 1922 r. w sali Towarzystwa „Jutrzenka" w Pilźnie o godzinie 3 po południu, a w razie braku kompletu o godzinie 4 i to bez względu na ilość członków, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu; 2) Odczytanie pisma Związku rewizyjnego; 3) Sprawozdanie Dyrekcji; 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej; 5) Rozdział czystego zysku; 6) Wybór Rady nadzorczej i komisji rewizyjnej; 7) Wnioski członków. Prezes Rady nadzorczej, *Zbyszycki.*

I Wszechpolska wystawa drobiu, królików i gołębi, organizowana przez komitet do spraw hodowli drobiu, odbędzie się w dniach **od 24 do 26 listopada b. r. w Warszawie.** Na protektorów wystawy uproszono pp. ministrów rolnictwa oraz handlu i przemysłu. Wystawa obejmować będzie następujące działy:

1) Drób (rozmaitych gatunków i ras, hodowlany i tuczony); 2) Gołębie; 3) Króliki; 4) Morskie świnki i inne drobne zwierzęta laboratoryjne; 5) Ptactwo ozdobne i śpiewające; 6) Handel i przemysł jajczarski; 7) Drób bity i wyroby z niego; 8) Pierze i puch pościelowy, galanteryja z piór i inne wyroby z piór, skórki ptasie, kiszki i t. p.; 9) Wzory i modele pomieszczeń dla drobiu, królików i gołębi; 10) Przybory i maszyny, związane z hodowlą i tuczeniem drobiu; 11) Szkodniki drobiu; 12) Wydawnictwa i pomoce naukowe; 13) Środki lecznicze i dezynfekcyjne; 14) Karma dla drobiu.

Dla wystawców przeznaczone będą do rozporządzenia sędziów nagrody, a mianowicie nagrody ministerstwa rolnictwa, dyplomy uznania, dyplomy na nagrody I, II i III, nagrody pieniężne i przedmioty pamiątkowe. Za najwybitniejszą działalność w zakresie drobiu przeznaczona będzie drobna nagroda honorowa Centralnego komitetu do spraw hodowli drobiu, która oddana będzie na 1 rok.

Przegląd polityczny.

Uwagę całego świata zaprząta w dalszym ciągu **konferencja miedzynarodowa w Genui.** Jak wiadomo, zadaniem jej jest umożliwienie gospodarczej odbudowy Europy, a przedewszystkiem odbudowy Rosji, albowiem Anglicy uznali, że Europa nie wróci do normalnych stosunków, dopóki się nie zacznie praca nad odbudową Rosji. Anglicy też przygotowali w Londynie przy udziale państw koalicyjnych i sprzymierzonych — tylko bez udziału Polski, którą Lloyd George wykluczył od tych obrad — plan odbudowy Rosji. Plan ten stwierdza, że konieczne jest w Rosji puszczenie w ruch przedsiębiorstw, które należały do cudzoziemców i założenie przez cudzoziemców nowych, że należy **cudzoziemcom w Rosji zapewnić bezwzględną swobodę ruchów, wolność, własność prywatną, ochronę przed rewizjami mieszkaniowemi i rekwizycjami, wolność od podatków** i opłat, swobodę przyjmowania i odprawiania robotników, oraz sprowadzania dla nich żywności, narzędzi i odzieży. Praca jednak może nastąpić dopiero wtedy, **jeżeli rząd sowiecki uzna wszystkie dawne długi rosyjskie, jeżeli wynagrodzi wszystkie szkody, wyrządzone obywatelom innych państw, jeżeli zgodzi się na utworzenie mieszanej komisji dla długu rosyjskiego** która to komisja ustali, jakie dochody rosyjskiego skarbu mają być przeznaczone na spłatę tego długu jeżeli zgodzi się na **przyznanie sądom absolutnej niezawisłości,** na wzór państw zachodnich, na **zniesienie wszelkich ustaw wyjątkowych przeciw cudzoziemcom** na bezwzględną swobodę wjazdu do Rosji dla cudzoziemców i t. d.

Przedstawiciele sowietów oświadczyli, że Rosja ma bardzo wiele do żądania od państw koalicji, które popierały zbrojne akcje przeciw bolszewikom, prowadzone przez Kołczaka, Denikina i innych, przez co zniszczyły przemysł i koleje, naraziły Rosję na wielkie szkody i na ponoszenie kosztów utrzymania wdów i sierót po ofiarach tych wojen. Z tego tytułu **Rosja ma pretensje do koalicji o z górą 50 miljardów rubli w złocie,** ponadto domaga się **odszkodowania za utratę przyznanej Rumunji Besarabji w kwocie 15 miljardów rubli złotych.** Ze zwykłą arogancją oświadczyli bolszewicy, że oni uznają długi Rosji za granicą, zaciągnięte przez rząd carski i przez instytucje współdzielcze za rządów **bolszewickich, ale długi te wynoszą mniej, niż to, czego**

Rosja ma prawo domagać się od koalicji jako odszkodowanie.

Oczywiście wywołało to u pewnej części delegatów oburzenie. Przedewszystkiem oburzenie we Francji, gdyż w spłacie długów rosyjskich najbardziej interesowaną jest Francja, która swego czasu pożyczyła Rosji kilka miljardów franków w złocie.

P. Cziczerin, bolszewicki minister spraw zagranicznych, wystąpił na konferencji z mową, w której domagał się bezwzględnego **rozbrojenia wszystkich państw.** Przeciw temu zaprotestował znowu bardzo ostro przedstawiciel Francji. Ten wniosek Cziczerina postawiony był niewątpliwie w porozumieniu z delegacją niemiecką. Niemcy nie przestały myśleć o odwecie na Francji, o odzyskaniu ziem utraconych na rzecz Polski, do wojny są gotowe, bo koalicja nie zdołała ich rozbroić, niczego więc tak nie pragną, jak rozbrojenia wszystkich państw Europy, bo oni wtedy mogliby runąć na Francję i cały świat podbić. Bolszewicy radziby także rozbroić przedewszystkiem Polskę, bo wtedy mogliby ją zagarnąć, a jeszcze się, jak się zdaje, nie wyrzekli myśli zamienienia całej Europy na bolszewię. Oczywiście o rozbrojeniu zupełnem nie może być mowy. Może jednak konferencja ustali ograniczenie zbrojeń, co, zdaje się, forsować będzie Lloyd George.

Przed samemi świętami przygotowali Niemcy i bolszewicy całej konferencji niespodziankę. Mianowicie właśnie w Genui przedstawiciele rządu bolszewickiego i przedstawiciele rządu niemieckiego podpisali **traktat sojuszniczy,** zawarty **między Rosją a Niemcami.** Była to poprostu prowokacja ze strony bolszewików i Niemców. Bardzo ostro wystąpił przeciw tego rodzaju robocie przedstawiciel Francji, który oświadczył, że **Francja wycofa się z konferencji** w Genui. Jest to zrozumiałe, bo sojusz Rosji z Niemcami to jest groźne **niebezpieczeństwo dla Francji i dla Polski,** groźne dla całej zresztą Europy. Tu się pokazuje najlepiej, że **Moskwą właściwie rządzą Niemcy** przez kupionych żydów, którzy stanowią tak zwany „rząd" rosyjski.

Położenie na konferencji stało się więc bardzo krytyczne. Sprawa odbudowy Rosji zeszła na plan drugi. Nad wszystkiem zaciążył sojusz prusactwa z bolszewizmem, kryjący w sobie dla pokoju Europy największe niebezpieczeństwo. Chyba Anglja to zrozumie i potrafi coś złemu zaradzić, bo trudno uwierzyć, by ten sojusz zawarty był za wiedzą Anglji. Stosunki tak się ułożyły, że dziś konferencja w Genui radzić musi **nie nad odbudową Rosji, ale nad utrzymaniem pokoju w Europie,** sojuszem prusko-rosyjskim istotnie zagrożonego.

Układy w Genewie **w sprawie Górnego Śląska** dobiegły nareszcie końca, tak, że można przypuszczać, iż w połowie maja część Górnego Śląska, Polsce przyznana, zostanie nareszcie do Polski włączona. Niemcy próbują jeszcze mącić tak na Śląsku, jak i w Genui. Nie pozbyli się oni jeszcze chęci zatrzymania całego Śląska. W Genui pracują nad tem, aby straconą część Śląska odzyskać, **na samym Górnym Śląsku przygotowują w sposób widoczny nowe rozruchy,** mające wykazać światu, że Śląsk rzekomo nie chce połączyć się z Polską. Ponadto w sposób bestjalski **mordują wybitnych działaczy polskich w miastach,** pozostałych w tej części Śląska, **która zostaje przy Niemcach.** Chcą oni sterroryzować **Polaków i zmusić ich do opuszczenia** rodzinnej ziemi, aby zostawioną Niemcom część Śląska zupełnie zgermanizować.

W sam dzień Wielkanocy odbyła się w Wilnie przy udziale entuzjastycznie witanego Naczelnika państwa, Piłsudskiego, oraz prezydenta ministrów i członków rządu uroczystość **objęcia Wileńszczyzny we władzę polską.** Uroczystość cała odbyła się wśród powszechnego entuzjazmu mieszkańców Wileńszczyzny.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 23 kwietnia: Wojciecha; poniedziałek, 24 kwietnia: Fidelisa Kapuc.; wtorek, 25 kwietnia: Marka Ewang.; środa, 26 kwietnia: Kleta i Marcel. p. m.; czwartek, 27 kwietnia: Teof. i Tertul. b. w.; piątek, 28 kwietnia: Pawła od Krzyża; sobota, 29 kwietnia: Piotra m. Rob. op.; niedziela, 30 kwietnia: 2 po Wielk. Kat.

Tylko chłop płaci.

Niedawno temu pojawiła się w jednem z pism humorystycznych ilustracja, wyszydzająca chłopów, jako niepłacących daniny, a mających pretensje do rządzenia państwem. W prasie miejskiej naogół słyszy się tylko psioczenia na chłopów, na niespełnianie przez nich żadnych obowiązków obywatelskich i t. d.

Wymownym dowodem nikczemności tych potwarców chłopa jest komunikat krakowskiej Izby skarbowej, stwierdzający, że **z wyjątkiem chłopów właściwie** nikt należycie daniny nie płaci. Nie płacą jej obszarnicy, nie płacą kupcy i przemysłowcy, ba, nie płacą nawet banki, spółki akcyjne i t. d.

Jedyną warstwą, która od ciężaru daniny się nie usunęła, aczkolwiek dzisiaj znajduje się w nędzy, są chłopi.

Z powodu braku papieru, którego wogóle w Polsce jest coraz mniej wskutek nieudolnej gospodarki rządu, wydajemy dzisiejszy numer „Piasta" w objętości zmniejszonej. Brak papieru jest też powodem, że nie mogliśmy dziś zamieścić ogłoszeń, jakie do tego numeru zostały nadesłane.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu wygrana padła na Nr 4,589.735.

Wyjazd do Ameryki jest w obecnych warunkach możliwy tylko dla żon i małoletnich dzieci tych, co stale przebywają w Ameryce. Z powodu wzrastającego bezrobocia senat amerykański uchwalił przedłużyć do 1 czerwca b. r. postanowienia, dotyczące zakazu wjazdu do Ameryki.

Siedmiotygodniowy kurs szycia i kroju odbył się w Wysokiej w powiecie Strzyżowskim, staraniem Małop. Towarzystwa rolniczego. Uczenice odniosły nadzwyczajne korzyści, co widać było na wystawie robót, urządzonej na końcu kursu. Nawet nieprzychylni Kółkom rolniczym przyznali, oglądając wystawę, że Małop. Tow. rolnicze pracuje nietylko nad podniesieniem rolnictwa, ale i wszelkich gałęzi gospodarstwa domowego, za co mu się należy szczere uznanie.

Piękny dar. Komendant drużyny skautowej im. Tadeusza Kościuszki w Makowie, p. Władysław Płomiński donosi nam, że p. Brühl z Zawoi złożył na jego ręce na cele skautowskie 25.000 mkp i polecił wydać materjał drzewny na zbudowanie łodzi do ćwiczeń wodnych, za co składa p. Brühlowi staropolskie „Bóg zapłać".

Odczyt. W niedzielę dnia 23 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w Krakowie w sali Muzeum przemysłowego, ul. Smoleńska 9 odczyt p. t. „Terytorjalne związki spółek zarobkowych w stosunku do Najwyższej Izby gospodarczej“. Dochód z odczytu przeznaczony jest na cele stowarzyszenia byłych legionistów.

Kurs marki polskiej utrzymuje się mniej więcej na jednym poziomie. Za dolara płacą przeciętnie 3750, za markę niemiecką 13 mk, za koronę austrjacką 45 fenigów, za koronę czeską 76 mkp.

Ustawy skarbowe austrjackie znane były z tego, że nawet starzy nadradcowie skarbowi nie mogli w tym lesie przepisów się zorjentować. Nie powinno w te ślady wstępować ustawodawstwo polskie, ustawy powinny być jasne i przystępne nietylko dla specjalisty skarbowca, ale nawet dla chłopa. Ustawę układa i redaguje jeden referent czy jedna komisja, a znać ją muszą dziesiątki tysięcy urzędników, cała masa prawników, a nadto także inni interesowani. Podaję tylko jeden przykład. Wyszła ustawa w przedmiocie należytości sądowych z dnia 31 stycznia 1922 dz. u. R. P. Nr 11, poz. 88, która zmienia przepisy ustawy z dnia 1 marca 1021 dz. u. R. P. Nr 26, poz. 143, ta zaś ustawa zmieniała rozporządzenie z 15 września 1915 dz. u. p. L. 279. Ileby to czasu oszczędzili urzędnicy, gdyby ten jeden pan referent czy też ta jedna komisja zamiast powoływać się na szeregi ustępów poprzednich ustaw, odrazu zredagowali nową ustawę z podaniem kwot w wysokościach, jakie mają być stosowane. Z tego powodu niejednokrotnie osoby nie znające dobrze ustawy źle stemplują dokumenta i z tego powodu także specjalni urzędnicy od czasu do czasu znowu muszą czas tracić, by nieprawidłowości wykrywać i najniepotrzebniej strony narażać na kary stemplowe czyli nocje.

Dr *G. G.*

Tragiczna śmierć w płomieniach. We wsi Cużkowa w powiecie dąbrowskim zdarzył się onegdaj tragiczny wypadek. Katarzyna Woźniakowa, 60-letnia gospodyni, doglądając w nocy krowy na ocieleniu, rzuciła nieopatrznie płonącą zapałkę na ziemię, zaścieloną słomą. Płomienie ogarnęły ją natychmiast, objęły jej ubranie, tak, że biedna kobieta stała się jakby żywą pochodnią i w strasznych męczarniach zginęła. Ogień przerzucił się żywiołowo na drugą część mieszkania, gdzie spała jej córka, Helena, licząca 18 lat. Dym oszołomił ją, płonące belki przywaliły. Zaalarmowani ogniem sąsiedzi zastali już tylko dymiące zgliszcza, a wśród nich dwa zwęglone trupy.

Spiskowcy rosyjscy na Wołyniu. W miastach wołyńskich aresztowano w ubiegłym tygodniu z górą 70 Rosjan, którzy przygotowywali powstanie w Rosji. Rzecz charakterystyczna, że byli oni w ścisłych stosunkach z Berlinem.

Jak żydzi rządzą w Rosji. Jak donoszą pisma, Lejba Trocki, rządzący obecnie Rosją, podarował swojemu ojcu wspaniały pałac i prześliczny majątek książąt Szczerbatowych pod Moskwą. Na podstawie ustaw bolszewickich majątek ten został skonfiskowany ks. Szczerbatowowi i przeszedł na własność Lejby Trockiego.

O potwornej rzezi donoszą pisma francuskie. W Armenji znaleziono onegdaj prawie 12 000 trupów kobiet i dzieci armeńskich, wymordowanych przez turków. Fanatyzm turecki był przyczyną tego masowego mordu.

Z kroniki żałobnej. W ubiegłym tygodniu złożono na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Jana Czuły w Grabiu w powiecie wielickim.

Wzorowy mąż, ojciec i obywatel, pracowity i wytrwały, ś. p. Jan Czuła należał do rzędu tych, którym los nie sprzyjał nigdy. Nie oszczędzono mu przykrości i kolców, mimo to całe życie pracował, szczęśliwy, że przynajmniej dzieciom zapewnić może lepsze jutro. Zmarł, przeżywszy lat 70.

Pozostawił w smutku żonę, córkę i syna Macieja, współpracownika naszego pisma, którego artykuły cieszą się u naszych czytelników ogromną wziętością.

Cześć jego pamięci!

Baczność ludowcy!

W Grybowskiem: Dnia **15 kwietnia** b. r. otwarty został **w Grybowie Sekretarjat powiatowy P. S. L.** Mieści się on w budynku p. Mordarskiego w rynku na I-szem piętrze. Sekretarjat udziela bezpłatnie wszelkich porad codziennie od godz. 10-tej do 4-tej po południu.
Za pow. Radę lud.: *Jan Cieluch*, przew., *Jan Sułowicz*, sekr.

W Dąbrowskiem: Dnia **24 b. m.** o godz. 11-tej przed poł. odbędzie się **w Dąbrowie, w sali Rady powiatowej zgromadzenie członków pow. Rady ludowej.** Na porządku obrad sprawozdanie polityczne i sprawy organizacyjne. *Ignacy Patolski*, przew., *Stanisław Nowak*, sekr.

W Niżańskiem: We środę, dnia 26 b. m. o godz. 11-tej rano odbędzie się **w Nisku powiatowe zebranie przewodniczących Kół, delegatów i mężów zaufania P. S. L.** Sprawy bardzo ważne i pilne. Jawcie się jak najliczniej! Za Zarząd pow. Rady lud.: *Socha*.

W Myślenickiem: W niedzielę, dnia 30 b. m., o godz. 11-tej przed poł. odbędzie się **w Myślenicach, w sali Rady pow., zebranie przewodniczących, sekretarzy i delegatów Kół gminnych P. S. L., oraz mężów zaufania P. S. L.** z tych gmin, które Kół jeszcze nie mają. Na porządku obrad między innemi ukonstytuowanie się pow. Rady lud. i rozdział roboty. Uprasza się o jak najliczniejszy współudział. *Sekretarjat.*

Z prasy ludowej.

Od wieków ścierały się zawsze w duszy narodów dwa prądy: potęga światła z potęgą ciemnoty. Z jednej strony wysiłek w kierunku potargania więzów ducha i ciała, z drugiej brutalna przemoc, wyuzdanie i despotyzm. Warstwom ubogim, pracującym zaleca się cierpliwość i ubóstwo, poto, aby wszystkie bogactwa utrzymać dla siebie, choć przecie „prędzej wielbłąd dostanie się przez ucho igielne, niźli bogacz do królestwa niebieskiego“ — uczył Chrystus. Ale cóż z tego, że tak uczył, skoro jego zastępcy ducha prawdy, ubóstwa, miłości i sprawiedliwości dawno położyli do grobu i ciężkim kamieniem przykryli. O miłości mówi się dużo i drwi się z niej zarazem, bo nie ten, kto ją uprawia w życiu, ale kto pomyje umie lać na głowę drugiego, na ludzi zasłużonych i własny rząd szkalować umie, ten jest dziś w Polsce prawdziwym katolikiem i patrjotą — mówią endecy i księża.

Każdy człowiek wykształcony powinien się wstydzić, jeźli wobec świata broni zasad pięści, przemocy i bezprawia, a wojuje kłamstwem. Nasi przeciwnicy, którzy w przeważnej części z wykształconych ludzi się rekrutują, udają, że są obrońcami dobra, a uprawiają obłudę i faryzeuszostwo, któremu niegdyś Chrystus rzucił prawdę w oczy i za to Go na krzyż powleczono.

Jak za czasów Chrystusa faryzeusze na wargach mieli

miód, a w sercu truciznę, tak i dziś postępują możni tego świata. Szczerość i prawdomówność wycofano dziś nietylko z pałaców, ale nawet z plebanji i kościołów. Cnoty te pozostały jeszcze w zacisznych chatach u ludu wiejskiego, o ile tego ludu endeccy dolarowi agitatorzy, a często i księża, nie zepsuli.

Tak dziś jest w Polsce i na nic lepszego się nie zanosi. Rozbój nietylko fizyczny, ale także moralny i polityczny szaleje tak strasznie u nas, że — jak słusznie zaznacza piotrkowski organ P. S. L. „Tygodnik Ludowy", „pomiędzy stronnictwami zrodziły się stosunki, jakich podobno nigdy nie znały dzieje partyjne Meksyku. Szkalowanie, obelgi, posądzanie innych o zbrodnie wtedy, gdy zbrodnie popełniają sami posądzający, oto najwybitniejsza cecha dzisiejszych stosunków partyjnych w Polsce".

Że tak jest, wystarczą przykłady z ostatnich wypadków w Sejmie. Gdy żydzi przez szereg lat prowadzili rabunkową gospodarkę w lasach państwowych, nie znalazł się ani jeden endek czy inny Stapiński, któryby kiedyś przeciwko temu protestował. Gdy atoli potrafiono żydów usunąć, a rząd sam podyktował warunki tworzącym się polskim spółkom, do których (o zgrozo!!!) należeli i chłopi, zrobił się w Sejmie harmider jak w bóżnicy; Stapiński o mało się nie wściekł, a wszystkie „Ludy Katolickie", „Ojczyzny" i wszelakie „Wieńce" mogli sobie pisać, że „ludowcy są towarzystwem leśnych złodziei (dosłownie) i że okradali skarb państwa". Gdy zaś prezes Witos z trybuny stwierdził, a minister sprawiedliwości przyznał, że właśnie zaczepione przez Stapińskiego spółki wypełniły warunki, a dwie endeckie spółki— „Pezet" i „Wańkowa" oszukały państwo i ścigać je będzie ręka prokuratora, to wtedy Stapiński nie ryknął, a żadne z pism endeckich i katolickich nie przedstawiło prawdziwego stanu rzeczy, nie uczyniło zadość prostemu obowiązkowi sprostowania fałszów. Jeżeli jakiś bank, do którego należą i ludowcy, kupi dobra ziemskie z rąk niemieckich, a sprzeda je w ręce polskie, przyczem minister skarbu stwierdza publicznie, że państwo nie poniosło szkody, to endecja i Stapiński z Thugutowcami wyją, jak wilki „Dojlidy". A gdy Stapiński przy kontraktach naftowych skrzywdził dziesiątki ludzi, wdów i sierót, gdy ma na sumieniu rozpacz wyzyskanych ludzi, wtedy nawet „Lud Katolicki" i księża z ambon nic o tem powiedzieć nie umieją.

Endekom wolno zakładać banki, po to, aby świadomie obniżać polski pieniądz, potęgować drożyznę i liczyć dolary po 2.000 mkp. wtedy, gdy był kurs po 2975 mkp. za dolara, aby mniej zapłacić podatku państwowego, a brać pensje dyrektorskie po 13 miljonów, jak to stwierdził w Sejmie pos. Bobek, ale nie wolno ludowcowi należeć do spółek i banków, bo to są „interesa geszefciarskie", bo wszelkie przedsiębiorstwa są monopolem endeków, żydów i ich patrona Stapińskiego.

Jeżeli tak dalej będziemy politykować, to nie jest wykluczone, że z tego, co pomyślą lub zrobią ludowcy, choćby najlepsze było, trzeba się będzie spowiadać i jeszcze się rozgrzeszenia nie dostanie, wszelkie zaś zbrodnie endeckie, Stapińskiego, choćby obdarły naród i państwo do szczętu — będą zaliczone do uczynków dobrych, za które wrota niebieskie będą otworzone.

Tak się dziś sypie ludowi piaskiem w oczy, tak się go na każdem miejscu okłamuje, chociaż ani jeden ludowiec nie dostał ze skarbu państwa 100.000 mkp., na portki, jak endek Grabski, ani nie wyłgał 120 miljonów marek z rąk Grabskiego, jak p. Sobański, ani też nie zaciągał bez wiedzy rządu polskiego pożyczki zagranicą, idącej w miljardy, jak to czynili tak blizcy sercom księżym endecy.

Polskę obrabowali i jeszcze mają czelność szczekać na ludowców, poniewierać Witosa, oni — grabarze polskiej waluty i polskiego skarbu.

Ci notoryczni brudasi moralni, jeśli nie mogą już nic nowego skłamać, to przynajmniej ordynarnemi dowcipami starają sie ludowcom dokuczyć. Oto endecka „Ziemia Polska" Nr 15 w ten sposób sobie pokpiwa z Witosa: „A oto p. Józef Piłsudski wybrał się w gwiaździstą drogę do gazdy (wójta) Witosa do Wierzchosławic, poczta Galicja... Może na chrzciny lub na weselisko? A może na stypę pogrzebową strąconego bożka Witosików? Gdzieżtam! Wybrał się, bo Witos dostał dnia 1 marca order Orła Białego. A więc order i kołnierzyk bez krawatki, to nowy symbol polskiej dyplomatycznej elegancji. Radbym dowiedzieć się — kończy endecki kundel — czy p. Stapiński za wykrycie złodziejskiej szajki, co to okradała Polskę z lasów, dostanie także order".

Owszem, nietylko Stapiński, ale każdy taki endecki piesek powinien dostać... kaganiec na swój oszczerczy pysk, aby więcej nie mógł kąsać ludzi, którym nie wart butów czyścić!

„Lud Katolicki" w Nrze 15 zamieszcza artykuł pod okropnym tytułem: „Wspólny napad socjalistów i ludowców na Kościół katolicki w Sejmie dnia 30 marca 1922 roku". Co tam już napisał po spowiedzi wielkanocnej prawdomówny księżyna — w samym artykule, nie miałem ochoty czytać, ale jeżeli oświadczenie posła Dębskiego, złożone imieniem P. S. L., że „Polskie Stronnictwo Ludowe nie miesza się do przepisów kościelnych, a sprzeciwia się rozwodom z punktu widzenia dobra spo-

łecznego“ wziął za „napad na Kościół katolicki“, to powinien czemprędzej iść powtórnie do spowiedzi i odprawić pokutę, bo ciężko zgrzeszył w obliczu Boga i ludzi.

Ma-czu-ga.

Listy.

Mikołajowice, w Tarnowskiem. Dnia 19 marca odbyło się u nas zebranie Rady ludowej, na którem omówiono cały szereg spraw, jak: konieczność natychmiastowego przystąpienia do budowy domu ludowego, powołanie do życia czytelni, między innymi potępiono wszystkich tych, którzy w podły sposób rzucają oszczerstwa i kalumnie na prezesa naszego Stronnictwa, posła Witosa. Otóż tydzień temu wpadł do naszej wioski poseł Witos, zaproszony listownie przez nas w sprawie udzielenia nam rady, jak mamy postąpić wobec sprzedaży gruntu ks. Sanguszków, dzierżawionego od paru lat przez biednych ludzi. Pos. Witos, zabawiwszy u nas chwilę, odjechał, przyrzekając dopomóc nam w tej kłopotliwej sprawie, która w razie niepomyślnego załatwienia spowodowałaby u nas nędzę, pozbawiając wielu, wielu ludzi ostatniego kawałka chleba, przy tem upominał, ażebyśmy wspólnie działali, nie rozbijając się na jednostki. Echo jego pobytu w Mikołajowicach odbiło się lotem błyskawicy w Podgórzu i Bogumiłowicach pośród „towarzyszy“. Powiadali sobie tak: „Witosa chłopi tak przegnali w Mikołajowicach, że ledwo z życiem uciekł“ i t. p. kawały. Stwierdzam, jako obecny na zebraniu i we wsi w czasie pobytu p. Witosa, że to są kłamstwa niczem nie uzasadnione, na które mogą się zdobyć tylko szumowiny miejskie, ludzie z pod znaku Stapińskiego, ks. Lubelskiego i tym podobni.

Ileż to dzisiaj plotek i anegdot o Witosie, ba, nawet w piosenkach niektórych opiewane są jego czyny zbrodnicze. Drodzy bracia! czy Wy temu wszystkiemu wierzycie? Czas najwyższy, ażebyśmy przestali dawać posłuch podobnym plotkom i oszczerstwom, jakie się sypią z paszczy naszych wrogów, ziejących nienawiścią i podłotą, sądząc, że przez zohydzanie naszego przywódcy zaszkodzą powadze naszego Stronnictwa i doprowadzą do jego rozbicia. My tego rodzaju postępowania milczeniem tylko pomijać nie możemy. Nasi wrogowie, zdają sobie dobrze sprawę, czem jest Witos, i nie dziwcie się, że na tego człowieka padają takie oszczerstwa. Człowiek natomiast, który poświęcił się raz obranej idei, będzie jej nadal hołdował, choćby mu pr y zło kroczyć stale po cierniowej drodze. Winniśmy zatem wszyscy zwarcie stawać w obronie naszego Stronnictwa i naszych posłów ludowych, gdziekolwiek nam przyjdzie słuchać słowa hańbiące nasz sztandar, dzierżony w rękach naszego wodza ludowego, posła Witosa. *Jarosz Jan*, student medycyny.

Strzyżów. Dnia 4 kwietnia odbyło się u nas posiedzenie Powiatowej Rady ludowej. Po zagajeniu przez M. Wójtowicza wygłosił delegat Zarządu okręgowego T. S. L. w Rzeszowie, Fr. Sieradzki, rzeczowy referat o sytuacji politycznej w państwie i stosunku do innych stronnictw. W dyskusji zabierali głos: Feliks, Dziedzic, Szetela, Zięba i inni. Uchwalono wotum zaufania dla P. S. L. i prezesa Witosa, protest przeciw stosowaniu ubezpieczeń od wypadków i opłat w Kasach chorych na wsi oraz przeciw gminom zbiorowym w jakiejkolwiek formie oraz przeciw zwolnieniu majątków ziemskich przez Główny Urząd Ziemski, a zaopiniowanych przez powiatową Komisję ziemską w Strzyżowie do wykupna przymusowego.

Powiatowa Rada ludowa.

Sanok. Dnia 26 marca b. r. odbyło się u nas zebranie delegatów P. S. L. „Piast“. Jan Potocki z Głębokiego powitał, jako przewodniczący zebrania, w serdecznych słowach przybyłych posłów Nawrockiego i Plutę. Poseł Pluta w dłuższem przemówieniu omówił politykę zewnętrzną rządu, sprawę oświaty, potrzebę szkół i reformę rolną; poseł Nawrocki zaś odbudowę kraju, pracę nad ekonomicznem podniesieniem ludu, działalność Kółek rolniczych i pracę organizacyjną, tudzież ustawę o ustroju gmin. Wywody obu posłów przyjęto żywemi oklaskami, po dyskusji zaś uchwalono hołd i uznanie naczelnikowi państwa oraz prezesowi P. S. L., Witosowi jakoteż Klubowi P. S. L. oraz szereg rezolucyj, obejmujących znane bolączki ludowe.

Jan Potocki, przew. *Jan Paradyrz*, sekr.

Wadowice Górne, w Mieleckiem. W Nrze 10-tym „Przyjaciela Ludu“ napisano, że Sypek Michał, starościńske komisarz, odmówił przyłożenia pieczęci gminnej na petycję przeciw gminom zbiorowym. Oświadczam tedy, że żadna taka petycja nie została wysłaną z gminy Wadowice Górne, więc też pieczęci na nią odmówić nie mogłem. Nowy to dowód, jak kłamliwe wiadomości zamieszcza organ Stapińskiego. W powyższej notatce domyślam się zemsty dwóch wyznawców koranu Stapińskiego, którzy, będąc przez krótki czas u władzy w Kółku rolniczem, przywłaszczyli sobie dom ludowy, z którego to powodu oddałem ich prokuratorji.

Sypek Michał, nie austrjacki komisarz.

Gorlice. W pierwszej połowie marca odbył się w kilkunastu wsiach naszego powiatu cały szereg wieców, na których delegat P. S. L., p. Mitka w wyczerpujących przemówieniach przedstawiał stosunki zewnętrzne i wewnętrzne w państwie polskiem, omawiał działalność posłów P. S. L. i warcholską i antypaństwową działalność Stapińskiego, podniósł potrzebę oświaty, zgody, jedności i organizacji w jedynem naprawdę ludowem stronnictwie, to jest P. S. L. „Piast“ Na wszystkich zebraniach uchwalono hołd Naczelnikowi państwa, wotum zaufania prezesowi Witosowi i posłom P. S. L., potępiono oszczerstwa „Przyjaciela Ludu“, rzucane na P. S. L i posła Rączkowskiego i stwierdzono, że fabryka butów w Gorlicach istnieje, a maszyny nie zostały wcale sprzedane, ani z Gorlic wywiezione. Uchwalono też protest przeciw Kasom chorych i przymusowym ubezpieczeniom od wypadków. Wiece odbyły się w następujących wsiach:

Dnia 8 marca w Dominikowicach. Przewodniczył p. Jędrzej Mikowski, sekretarzował p. Drzymała. W ożywionej dyskusji zabierali głos pp.: Jan Chmiel, Antoni Grądalski, Stanisław Bednarz i inni. Stapińskiego usiłował bronić p. Tomasz Wójtowicz, lecz dostał ciętą odprawę. Taki sam rezultat miało przemówienie p. Jana Sarnowskiego.

Dnia 9 marca odbyło się liczne zebranie w Krygu. Przewodniczył p. Piotr Białoń, sekretarzował p. Ignacy Król. W dyskusji zabierali głos pp.: Ignacy Król, Błażej Kosiba, Tomasz Czech, inwalida Józef Karp, Antoni Grądalski i kierownik szkoły, Kazimierz Konieczny. Do Rady ludowej wpisał się cały szereg członków: przeprowadzono też reorganizację wyborów do zarządu Rady Ludowej gminnej. Gospodarz Ignacy Król podziękował w serdecznych słowach referentowi p. Mitce za przybycie i jego gorliwą pracę około uświadamiania i organizowania ludu pod sztandarem P. S. L.

Dnia 10 marca odbył się wiec w Lipinkach. Przewodniczył p. Stanisław Woźniak, sekretarzował p. Józef Mruczek. Zagaił kierownik szkoły p. Małopolski. W dyskusji przemawiali pp.: Stanisław Cionek (sta

pińszczyk), Józef Knapik, Antoni Grądalski i Józef Sarnowski. Zawiązano Koło ludowe, w skład którego weszli: Franciszek Knapik przewodniczący, Józef Sikora zastępca przewodniczącego, Józef Mruczek, sekretarz, Andrzej Wojnar, skarbnik.

Dnia 10 marca odbyło się ludowe zebranie w Pagorzynie. Zagaił p. Grądalski, przewodniczył p. J. Zabawá, sekretarz. kierowniczka szkoły p. M. Bereżowska. W dyskusji przemawiali pp.: A. Grądalski, Franciszek Knapik, Jakób Krygowski, J. Bracławik i inni.

Dnia 11 marca odbył się liczny wiec w Libuszy. Przewodniczył p. Jan Sroka, sekretarzował p. Władysław Malinowski. W dyskusji przemawiali pp.: Władysław Piotrowski, Jan Garbacik, Antoni Fik, Ludwik Przybyłowicz i Michał Brotoń.

Sekretarjat powiatowy P. S. L.

Chrzanów. Dnia 16 marca odbyło się tutaj zebranie Powiatowej Rady ludowej P. S. L. i przewodniczących Kół ludowych całego powiatu w sali „Sokoła". Omawiano sprawy gospodarcze i polityczne powiatu i postanowiono utworzyć Związek wójtów całego powiatu.

Dr Marczak, przew. Pow. Rady Lud. *Chmaj*, sekr.

Stara Wieś, w Grybowskiem. Dnia 5 marca odbyło się u nas zebranie poufne, na które przybyli z Grybowa pp.: dyr. Kautzki i Sułowicz. Postanowiono jednogłośnie zawiązać organizację gminną P. S. L. Wybrano Radę ludową gminną, do której weszli p. Antoni Obrzut, przewodniczący, Wojciech Frączek, zastępca, Józef Szczepanik, sekretarz i Andrzej Studziński, skarbnik, zaś jako członkowie: Jakób Serafin, Szymon Kruczek, Wojciech Król młodszy, Józef Frączek i Jan Małecki. Postanowiono też opłacać na cele organizacji po 10 mkp. miesięcznie, oraz zaprenumerować dla każdego naszą gazetę „Piast". *Józef Szczepanik*, sekr. *Antoni Obrzut*, przew.

Drwinia, w Bocheńskiem. Dnia 12 marca odbyło się u nas liczne zebranie pod przewodnictwem naczelnika gminy, Tomasza Przybysza. Przybyli na nie delegaci P. S. L. Franciszek Molik i Piotr Tobijasz z Dziewina. Po wyczerpującym referacie p. Tobijasza zebrani uchwalili hołd i uznanie Naczelnikowi państwa, prezesowi Witosowi i Klubowi P. S. L., uchwalili też rezolucje w sprawie przydzielenia łąk skarbowych w lesie rządowym dla gminy Drwini, w sprawie zrównania podatków obszarników z chłopskiemi, w sprawie usunięcia leśniczego Pichora i kilka innych.

Jan Kostka, sekr.

Składki.

Na fundusz P. S. L. złożyli: Z gminy Łeńcze (powiat Wadowice) Stanisław Żmuda 100 mkp., Franciszek Swierkosz 200 mkp., członkowie P. S. L., gmina Łeńcze, 246 mkp., Piotr Garbasz z Łeńczy 100 mkp., z gminy Jurkowiec (pow. Limanowa) członkowie P. S. L. 200 mkp.

Odpowiedzi Redakcji.

Czytelnik „Piasta": Listu pan nie podpisze, a chce, by odpowiadać. Po »Gazetę Losowań« napisać do biura »Ruch« w Krakowie, ulica Szczepańska. — **Józef Podławiak, Białoboki:** Odpowiadamy listem. 259 mkp. przeznaczyliśmy na stronnictwo. — **W. Szeliga:** Tak postępować potrafią obszarnicy. Dziwimy się tylko, że potrafią oszukiwać w taki sposób rząd. — **Trudzik, Młodochów:** W tamtym powiecie posła ludowego niema; możecie napisać do posła Bryla, Warszawa, Sejm. — **Bik, Borki Nizińskie:** Biuro Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, ulica Mazowiecka 9. — **Jan Nosek w Łańcucie:** Gazety pan nie prenumeruje, a męczy nas pan, byśmy panu udzielali porad. Z jakiego tytułu? — **F. Drożdżak, Limanowa:** Wnieść podanie do D. O. K. w Krakowie. — **Stanisław Filipczuk, Bolęcin:** Trzebaby się starać. Wnieść podanie przez min. spraw zagranicznych w Warszawie. W Trzebini zgłosić się do p. Franciszka Olasa. — **Jakób Pela:** Postaramy się zamieścić. — **E. Rypeściowa, Lwów:** Odpisujemy listem. — **Czyt. „Piasta" z Manasterza:** Do Ameryki nie puszczają. — **Marjan Stempel, Skałat:** Możecie się z tą sprawą udać listownie do posła Bryla, Warszawa, Sejm. Adres Witosa także: Warszawa, Sejm. — **Terlecki:** Za dzień powstania Polski trzeba jednak uważać dzień 5 listopada. Adresu Paderewskiego nie znamy. — **Wojciech Moskal, Górka:** Przesłaliśmy. — **Fr. Gryzło:** Udać się do dyr. gimn. Kautzkiego po radę. Otrzymaliśmy; gazetę wysyłamy. — **Maciej Wanat:** Otrzymaliśmy. — **J. F., Jastrząbka Stara:** Nie możemy czeków posłać, bo podpisał się pan tak, że żadną miarą nie można przeczytać. Jak już czytaliście, to rozporządzenie na ten rok zawieszone. — **Józef Skóbel, Łopuszna:** Po cennik napisać do Niewczyka we Lwowie, ulica Grodecka, fabryka instrumentów. Szkoła taka jest w Świątnikach. Warunki przyjęcia poda dyrekcja szkoły. — **Karol Macyszyn, Petlikowce:** Prenumeraty nie zapłaciliście, więc musieliśmy wysyłkę wstrzymać. W sprawie drogi poprosić starostę o pomoc. — **Franciszek Lis w Bilczowie:** Posłaliśmy. W sprawie organizacji napiszcie do gazety »Znicz« w Kielcach. — **Józef Gąsior, Bąki Nizińskie:** Odpowiadamy listem. — **J. Połocki:** Otrzymaliśmy. — **Balawender, Markowa:** Przesyłamy. — **Fr. Soja, Ćwików:** Taka tranzakcja jest niedozwoloną. — **Michał Bogucki, Czystopady:** Jak już wiecie, dra Kiernika, prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego, który tak energicznie zaczął parcelować te dobra, obalili księża i dziedzic z Klimkówki, Stapiński; nie wiemy więc, czy następca jego panów się nie ulęknie. Te grunta podlegają parcelacji. — **Piotr Slusarczyk, Jaworzno:** Posyłamy książeczkę. — **St. Drogoś w Lichwinie:** Pouczamy listem. — **Jan Nycz, Westlina Kalnica:** Wzorów nie możemy posyłać, bo ich nie mamy, a musielibyśmy to pisać przez parę godzin. Żandarmerji rekwizycyj takich urządzać nie wolno. Donieść władzom w powiecie. — **Stanisław Sajdak w P.:** List przesłaliśmy Dyrekcji poczt, by z tem zrobiła porządek. — **Helena Chmura, Łęg:** Wnieść podanie do Sekcji opieki nad inwalidami w Warszawie, ulica Bracka 16. — **Józef Sliwa, Łużna ad Gorlice:** W sprawie werbunku do cywilnej straży celnej zamieszczamy dzisiaj pouczenie. — **Jan Jarosz, Wiązownica:** Wnieść podanie do starostwa w Jarosławiu. — **Józef Leś:** Wnieść podanie do Sekcji opieki nad inwalidami w Warszawie, ulica Bracka 16. Ogłaszamy w »Piaście« książeczkę, ważną dla inwalidów. — **Władysław Jurczyk, Mędrzechów:** Jeżeli jest pan obywatelem amerykańskim, to w wojsku służyć pan nie powinien. — **Wojtowski, Lipary:** Szkoły kadeckie są między innemi także w Krakowie (na Łobzowie) oraz we Lwowie za parkiem stryjskim. Bliższe warunki mogą podać zarządy tych szkół. — **Ludwik Magdoń, Gnojnica:** Odpowiadamy listem. — **M. Rosick:** Wysłaliśmy. — **Wiktorja Haduch, Pisarzowa:** Pozostaje tylko proces; wynik niepewny. — **Marja Cebulowa, Spytkowice; Marja Kowalczyk, Toporzysko:** Dokładne pouczenie w tej sprawie było w Nrze 13 »Piasta« z dnia 26 marca. Przesłaliśmy je na ręce Fr. Podstawka w Jordanowie. — **Rozalja Smołuch w Ryglicach:** Daliście mu się podejść i on, jako sprytniejszy, z was się śmieje. Nic mu nie można zrobić. — **Jan Bal:** Napisać do księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek Główny. — **Michał Olech, Zagórz:** Posłaliśmy. — **Andrzej Łabuz, Kasinka Mała:** Biuro takie jest w Krakowie, ulica Podzamcze 30, i nazywa się Państwowe biuro pośrednictwa pracy. Ale do Francji posyłają mało, a zgłoszonych jest bardzo wielu. — **Karol Kurek:** W jaki sposób wam mogli wymierzyć daninę, jeżeli nie macie jeszcze kontraktów. Musicie się udać do Inspektoratu i dowiedzieć się. — **Wojciech Czerwiński, Rozwadów:** Wobec nieustalonych powojennych warunków nikt jeszcze na wypłat gruntu nie sprzeda. Biur takich niema. — **Michał Procajło w Starem Siole:** Posłaliśmy. — **Jan Zelman, Hussaków:** Posyłamy broszurę i kartę rejestracyjną, którą należy wypełnić i po potwierdzeniu u wójta przesłać do D. O. K.

Zwraca się uwagę P. T. właścicieli młynów, iż orygin. **szwajcarska GAZA jedwabna**

„WYDLERA“

powinna być zaopatrzoną poniżej uwidocznionym znakiem ochronnym

Główna sprzedaż u firmy

B. UNGER

Biuro sprzedaży maszyn i przyborów technicznych

Kraków, ul. Szewska l. 21. Telefon Nr 1527.
625 2 2

Folwarki, grunta, lasy, wschodnia Małopolska, koło Kowla, Równa, z budynkami lub bez, tanio ma do sprzedania Biuro »Uczciwość« Kraków, Podwale 3. 578 3 5

KSIĘGARNIA S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek gł. A—B, poleca:

KAZ. LANGE »Krótkie wskazówki dla praktycznego rolnika przy zakładaniu pastwisk trwałych«. Cena 120 mkp.

" " »Gospodarstwo rybne na małych stawach«. (z ryc.) Cena 240 mkp.

" " »Nawozy pomocnicze, sztuczne i zielone«. Cena 192 mkp.

»Księga rodowodowa krów i buhajów«. — Cena 300 mkp.

W druku podręcznik młynarstwa. Zamówienia uskuteczniа się za zaliczką po uwiadomieniu pocztówką. 594 2 2

Inżynier ARTUR BROMOWICZ

Rządowo upoważniony geometra, Kraków, ul. Grodzka 29, telefon 3441. Wykonuje parcelacje, komasacje, działy spadkowe, odgraniczenia i t. p. Wydaję plany poziome i pionowe z ważnością dla **Urzędów ziemskich, Sądów i wszystkich władz administracyjnych.** 542 4 4

SUROWE SKÓRKI Z KRETÓW

kupuje w każdej ilości płacąc **100 do 200 mkp. za sztukę.** Kupuje również surowe skórki z lisów, kun, tchórzy, wyder i t. p. po najwyższych cenach targowych:

SKŁAD FUTER ANTONIEGO TRĄBKI SYN
KRAKÓW, ULICA SZEWSKA L. 12.
(Wszelkich wyjaśnień udziela się odwrotnie). 488 5 6

Adwokat Dr Władysław Kołodziejczyk

prowadzi kancelarję 707 2 3
w Krakowie, Rynek główny 26 (róg ulicy Wiślnej).

Zakłady przędzalniczo-tkackie w Krośnie S. A.

zawiadamiają, że zgłoszenie prawa poboru na akcje II. emisji zamknięte zostało z dniem 15 marca b. r.

Termin zgłoszenia nowych akcyj II. emisji poza prawem poboru upływa z dniem

30 kwietnia 1922.

Kurs emisyjny nowych akcyj poza prawem poboru wynosi po mk 1000 za sztukę. Cena kupna ma być złożona przy zgłoszeniu w całości gotówką wraz z 5% odsetkami za czas od 1 stycznia 1922 po dzień wpłaty z doliczeniem ponadto na koszta konfekcji po mkp. 40 od każdej sztuki, oraz podatku giełdowego.

Zgłoszenia i wpłaty przyjmują:

Akcyjny Bank Hipoteczny i jego Oddziały.
Powszechny Bank Kredytowy S. A. we Lwowie i jego Oddziały.
Akcyjny Bank Związkowy dla Stow. zarobk. i gosp. we Lwowie i jego Oddziały.
Zakłady przędzaln.-tkackie w Krośnie S. A. w biurach swych w Krakowie i Krośnie.
„Len“ stow. zarejestr. z ogr. poręką w Krakowie 550 3 4

POLSKA DYREKCJA UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

„jest instytucją samorządową, opartą na wzajemności i mającą na celu dobro publiczne, nie zaś osiąganie zysków“ (art. I szy U:tawy sejmowej z dnia 23 czerwca 1921 roku).

Administracja Instytucji spoczywa w ręku ubezpieczonych. Radę nadzorczą wybierają samorzady z pośród ubezpieczonych.

Składkę ogniowa pobierają gminy.

Bezstronna likwidacja szkód.

Szybka wypłata odszkodowań.

Niskie opłaty taryfowe, dwukrotnie mniejsze, niż w prywatnych Towarzystwach wzajemnych.

Taksatorzy w gminach.

Oddziały w Krakowie
ul. Radziwiłłowska 23.
Dyrektor Oddziału: St. Bednarski.

W czasie najbliższym otwarte będą oddziały:
w Przemyślu i Lwowie.
6

Strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Zakładajmy ochotnicze straże pożarne po wsiach i miasteczkach.

Zasłużony działacz na niwie kultury ludowej, wice-marszałek Sejmn, p. Jakób Bojko, określa społeczne oblicze P. D. U. W. temi słowy:

«Gromada — to wielki człowiek. Czego jeden nie dźwignie, tego dokona społem z innymi. Całe życie społeczeństwa polega na zgodnej współpracy obywateli, na ich samopomocy i wzajemnem niesieniu ratunku. Ubezpieczenie jest widomym znakiem takiej solidarności społecznej i samopomocy. Że płacą składkę wszyscy gromadnie — dlatego też bardzo mało płacą, a każdy jednak na wypadek ognia otrzymuje wielokrotnie więcej, niż sam zapłacił ze swych funduszów.

Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych urządzona jest społecznie, za zarobkami i zyskami nie goni, a przeto pobiera od ludności składkę bardzo przystępna, bo też sama ubezpieczona ludność przez swych Radców, Gminy i Radę nadzorczą czuwa, aby działalność ubezpieczeń wzajemnych była dla całego ogółu korzystna. Każdy więc obywatel darzyć powinien Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych zupełnem zaufaniem, a innych nawoływać do popierania tej Instytucji.

Gromada – to wielki człowiek. Czego jeden nie dźwignie, tego dokona społem z innymi. Całe życie społeczeństwa polega na zgodnej współpracy obywateli, na ich samopomocy i wzajemnem niesieniu ratunku. Ubezpieczenie jest widomym znakiem takiej solidarności społecznej i samopomocy. Że płacą składkę wszyscy gromadnie, dlatego też bardzo mało płacą, a każdy jednak na wypadek ognia otrzymuje wielokrotnie więcej, niż sam zapłacił ze swych funduszów. Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych urządzona jest społecznie, za zarobkami i zyskami nie goni, a przeto pobiera od ludności składkę bardzo przystępną, bo też sama ubezpieczona ludność przez swych Radców, Gminy i Radę nadzorczą czuwa, aby działalność ubezpieczeń wzajemnych była dla całego ogółu korzystna. Każdy więc obywatel darzyć powinien Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych zupełnem zaufaniem a innych nawoływać do popierania tej Instytucji.

Jakób Bojko
Wice Marszałek Sejmu

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.